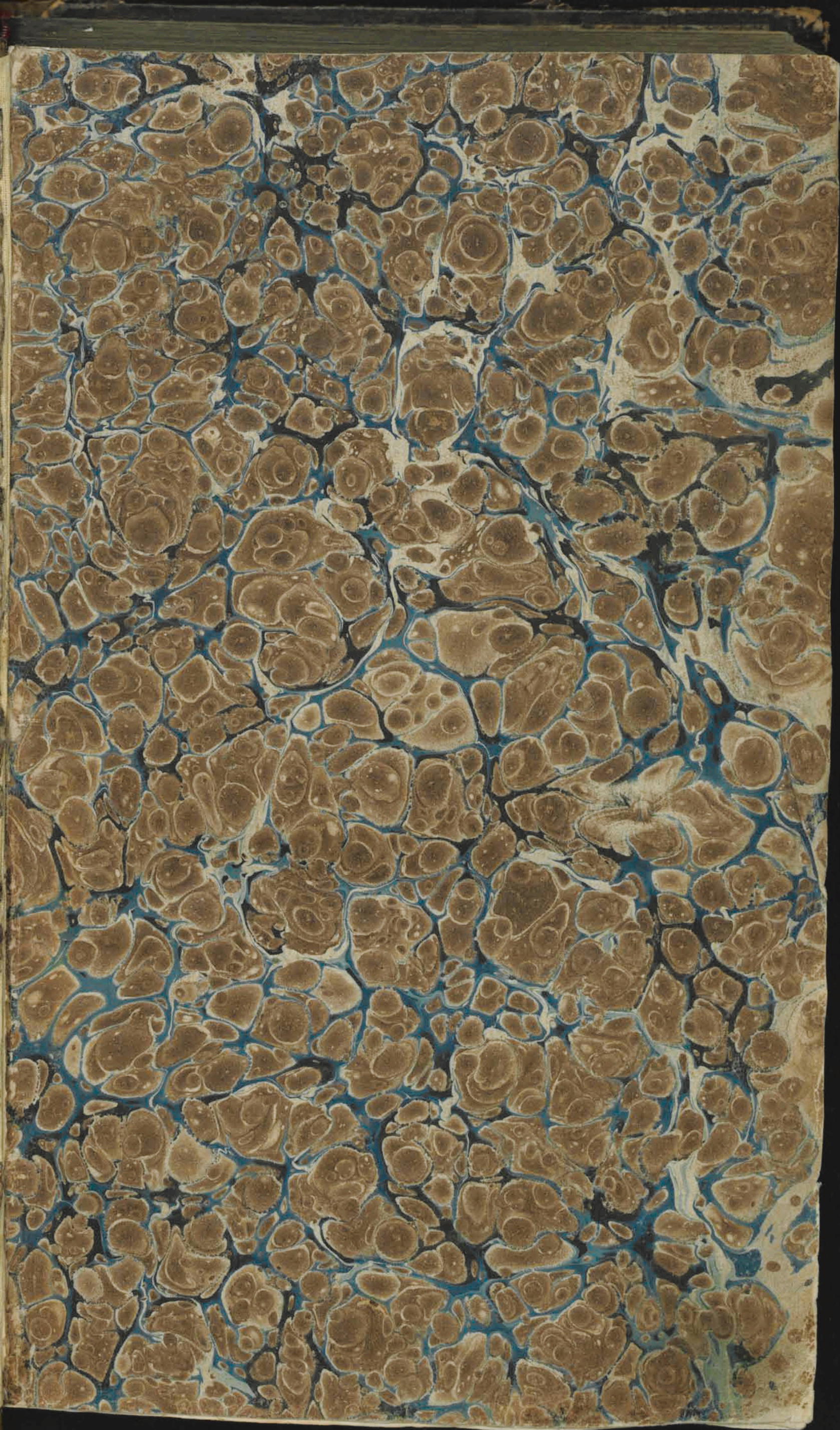






Biblioteka
a. w. wieskie



12662

Komedye, Tragedye i Opery Zawartę w tym tomie.

1. Miłość dowcipna. Komedyja. 17
2. Opatrzność Boskiej Diety Tragedya i Zagadki 59
3. Interesowny Sędzia - miłość. Komedyja 91
4. Sędzia bez rozsądku. Tragedya 137
5. Przejmancie nie mijsa. Komedyja w 5 aktach 147
6. Zaczęła się miłość rodu. Komedyja. 229
7. Igrzysko Fortuny. Komedyja. 295
8. Niecnota w sędziach. Tragedya. 379
9. Sędzia od rozumu odsądzony. Komedyja. 441
10. Konsolacja po kłopotach. Komedyja. 447
11. Złoto w ogniu Tragedya i Pastorella 503
12. Miłość mistrzyni doskonała. Komedyja.
i Dwa Tęty 539
13. Tragedya bez tyłutu - francuskiego. 577
14. Komedyja. bez tyłutu. z francuskiego. 617
15. Szczęśliwe nieśczęście. Opera. 623
16. Ślepe miłości niepatry. Opera. 693

[Faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text appears to be a list or index, possibly containing names and dates.]

KOMEDYE

Y

TRAGEDYE

Przednio-dowcipnym Wynałazkiem
Wybornym Wiersza kształtem, buinością Rzeczy,
y Poważnymi Przykładami

ZNAMIENTE.

Przez *śASNIE OSWIECONĄ XIEŻNĘ*
Z XIAŻĄT WISNIOWIECKICH KORYBUTOW.

RADZIWIŁŁOWA.

Woiewodżinę Wileńską, Hetmanową Wielką
W. X. Litt:

ZŁOZONE.

Na wspaniałym Theatrum XIAŻĘCYM
W NIESWIZU,

Sprawą Nayzacnieyszych Dam, y Nayzna-
cznieyszych Kawalerow na widok nieraz

POKAZANE.

Zawfze iednostaynym, Naygodnieyszych
Widzow, y Słuchaczow zdaniem,

WYCHWAŁONE.

Teraz przez przytomnego Świadka y Wiernego Domu
XIAŻĘCEGO Sługę, do Druku

PODANE.

R O K U

Iak się Wcielone SŁOWO słyszeć y widzieć dało,

1754.

09
12662



W Y C
Tome przez prapio
XIVCE
P O D A N E
R O K O
Jak ię Wcielone SŁOWO iłyć y widzić dalo
1724

3

NA HERBOWNY ZASZCZYT
JASNIE OSWIECONYCH XIAZĄT
RADZIWIŁŁOW
FAMILIJ.

I.

Orzeł w pierśiach trzy Trąby rozdzielone trzyma,
Mierzy w Niebo skrzydłami, a w Słońce oczyma,
Korona głowie cięży; Ten Herb Xiążęcego
Domu Cnych RADZIWIŁŁOW; rzecze kto: coż z tego?
Odpowiadam: by Sława Domu nieustała,
Starożytność trzy Trąby tey Bogini dała.
A że Orzeł lecący rzeźwo patrzy w Feba,
Znać Imie RADZIWIŁŁOW wabiło się aż w Nieba;
Z Korony zaś to wniesie, wierz za XIEŻNICZKAMI,
Ze każda z nich jest godna pary y z Krolami.

II.

Dwa Krzyże z Gwiazdą, Miesiąc ku ziemi skłaniają,
Czyli go z Niebiosami gwałtownie zniżają,
Tak sądzić przynależy: ta to tajemnica
W tym ukryta, że Miesiąc zniżony przyświca.
Nie ieden Krzyż różlicznych Cnot dowodem, które
Prawie się przemieniły XIEŻNICZKOM w naturę;
Doskonałą więc Cnotą ludziom, BOGU miło,
To wymogły, że Niebo do nich się zbliżyło.

Ze zaślona Oyczyzny SOBIESKICH Ianina
 Był niegdys, tak Pifarze, tak y Herb wspomina:
 Łamała nieprzyaciół, miecze y postrzały,
 Iak kruszyć zwykła tama wod zhukanych wały,
 Ta Zacnym RADZIWIŁŁOM przydaie ozdoby.
 Niegdys w Dom Ich wniesiona przez Zadne Osoby:
 Nie trzeba Tarczy Polszcze, tak sądzę w tey mierze,
 Męstwo Cnych RADZIWIŁŁOW stanie za Puklerze.

Wieniawa Herb LESZCZYNSKICH y do Was się ściaga,
 Gdy Domu Xiążęcego Dom Krolow zafiaga:
 W tym Herbie widzę razem y Głowę y Koło?
 Coż przydam; Wy iesteście tych dwoch Domow Czoło.

Niechę w chodźć wpytania wątpliwe, dla czego
 Zbroyny Rycerz w Pogoni, Iezdca skwapliwego
 Kształt wyraża. Bo czyli wiekow dawnych sławy
 Dogania, czyli w nasze wieki dla poprawy
 Szczęścia bieży wspólnego, czyli Przodkow torem
 W szerokie Zaślug Pola spieszy niecoporem:
 Pewna zawsze XIEZNICZKI że już dogoniły
 Sławy, którą z starzałe wieki się chlubiły.



DEDYKACYA.

*ŃASNIE OSWIECONE XIĘZNICZKI
TEOFILO, KONSTANCY O.*

*Y KAROLINO KATARZYNO,
RADZIWIŁŁOWNY*

Woiewodzanki Wileńskie, Hetmanowny

Wielkie W. X. Litt:

PANIE y DOBRODZIEYKI.

T*En był od pierwszych uczonego świata
początkow Rymotnarcow zwyczaj, iż Tragedye
y Komedyje które lub własne im uczyniła własna
ichże praca, lub od wielkich y zacnych wypracowane były
Ludzi, ku pospolitemu pożytkowi y pochwie pragneli wy-
dać ie, zawsze Nayzacieyszym y Naydosłownieyszym za-
szczycając się Imieniem Mielu zaś do tego przyczyny za-
ste nie lekkie; Inni albowiem Monarchow na naywyż-*

6

Sze Krolestw rządy wynwyższenie, Inni wielkich Imiennin
Rocznice, Walecznych zwycięstw Wodzow, inni na pospo-
litych głosili widokach, czynili to zaś dla oświadczenia
przyślugi y wdzięczności swoiey, te sobie nieplonną obiec-
ując nadzieję: iż iako na inne uczone działa, tak y na Tra-
gedye y Komedye lub od nich, lub od innych wypracowane
od przezacnych Osob, wielka ozdoba, powaga y obrona,
spływać miała; Tego zaś iawnny dawno uczynili dowod:
Metastazyusz, Kardynał Ottoboni, Pallavicin, y Mala-
percio (a). Pierwszy Niezwycięzonemu Karolowi VI.
Rzymskiemu Cesarzowi, drugi Ludwikowi XV. Francu-
skiemu krzeczy Karolowi Sycylijskiemu, y AUGUSTO-
WI Polskiemu; na koniec ostatni Ładysławowi tym Imie-
niem Czwartemu, Krolom, swoje ofiarowali pracę.

Idę ja za ich przykładem, y te ktore czytacie Tra-
gedye y Komedye, Wam lasnie Oświecone XIEZNICZKI
DOBRODZIEYKI ofiarować odważam się; Gdy albowiem
Domu Waszego nieladadkim Slugą bydz się uznaię, yła-
ski przywodzę na pamięć, ktoremi mię lasnie Oświecony
Xiąże legomość MICHAŁ, KAZIMIERZ, RADZIWIŁŁ
Woiewoda Wileński, Hetman Wielki W. X. Litt: Pan moy
y Dobrodziey moy, á Nayukochańszy OTCIEC Wasz, aż
do zbytku obdarzył, gdy dzieło to ktore Wam oddaie nie
pomalu szacnie, przyśluga moja y wdzięczność, także za-
cność tey Xięgi to na mnie wymagaia, abym ią nie inszym tyl-
ko Waszym zaszczycił Imieniem; goraco tego pragnac, aby
w Przezacnych Osobach Waszych Dzieła tego ozdoba, po-
waga, y obrona pogotowiu była.

Trage-

Tragedye zaś ie y Komedye są dowcipem śp. Ja-
śnie Oświeconej Xiężny MATKI Waszey wynalezione,
pracą wydoskonalone, Rytmirską umiejętnością przypię-
kione sztuki. I coż może być dowodem iawniejszym po-
stawienia y dobrych chęci moich? Czyliż na godniey-
szy ręk y oczu Waszych á zdolniejszy do oświadczenia słu-
żbiśtey przychylności mogłem się zdobyć podarunek? Słu-
ga gdy co z pokornego Panu ofiaruje serca, winien iest a-
by do zacności Pana wymiarkowane były dary, y iemuż
mile; to zaś iako ja wypełniam w tej przysłudze moiej
łatwo nadzieć możecie Jaśnie Oświecone XIEŻNICZKI.

Równa iest Zacność tej Xięgi Zacności Waszey
bo RADZIWIŁŁOWER wynaleziona sztuka, miła Wam
będzie bez wątpienia; bo za Nayukochańsiej MATKI
Waszey złożona pracą. A do tego (bo Xiąg zacność, y
rzeczy zacnych powaga wzrasta) cokolwiek zamyka w
sobie to wszystko, albo wybornym iest o rzeczach ludzkich
zdaniem, albo naygrzeczniejszych obyczajów podnieta, al-
bo nakoniec zepsowanych chęci poprawą y dobrego zażywa-
nia szczęścia, lub wspaniałego w rzeczach przeciwnych rzą-
dzenia się nauką, nakoniec wytwornego z ludźmi towarzy-
stwa obrazem. I ta to była przyczyna która mię przy-
muszała wszelką sprzeciwienia się odbierając wolność ieszcze
na ten czas, pod który za rozkazem Jaśnie Oświeconej
Xiężney MATKI Waszey, na pospolitym w Nieświeżu
widoku, pierwszey zawsze w Tragedyach tych y Kome-
dyach Osoby kształt wyrażałem, abym tak doskonale wy-
nalazki pilnie zbierał, tą się już na ten czas karmiąc
nadziecią, iż że moim staraniem y pracą na oświadczenie

przystugi y wdzięczności powinnye Jaśnie Oświeconych
 Xiążąt RADZIWIŁŁOW Imieniowi, Drukarską wyci-
 śnionę prassę pospolitemu miały podpadać oku ku czytaniu,
 wszystkim ku podziwieniu, ku naśladowaniu każdemu.
 Miarkujcie tedy Jaśnie Oświecone XIEŻNICZKI, iako
 przez wyniesienie Uczoney pracy Jaśnie Oświeconey M A-
 TKI Waszey z cieniow na pospolite światło, wszelkie
 wdzięczności y przystugi wypełniającym prawa, nazwać się
 powinienem więcej, niżeli przez cały życia moiego prze-
 ciąg strawiwszy lata, na Imię Podściwego zasłużyć mogłem
 Slugi. Tak albowiem y zarobitey (b) sławy Jaśnie O-
 świeconey Xiężney MATKI Waszey nie pomalu prze-
 strzegam: bo to czynię co ia po całym uczonym rozse-
 rzy świecie, y Wam rowney Zaczności Waszey dar ofia-
 ruję, bo RADZIWIŁŁOWSKIET nauki dowod; na
 koniec iedno z naywdzięczniejszych dzieło na łonach Wa-
 szych składam, a przez to wszystko rzetelney wdzięczności
 daninę płacę, bo nad to nic rowniejszyego RADZIWIŁ-
 ŁOWSKIM łaskom ani mieć mogłem, ani mogę.

Przymiycie więc Jaśnie Oświecone XIEŻNI-
 CZKI DOBRODZIKI to staranie moje około nayuczeńse-
 go dzieła MATKI Waszey, za znak przystugi y wdzię-
 czności moiey, ktorey mi ani czasow przeciąg nie miały, a-
 ni ichże szczęśliwe lub nieszczęśliwe odmiany, ani na ko-
 niec złość ludzka a ia zawziętości samęy przechodząca
 granice odebrać niezdola, chyba pierwey z pierśi wydrze
 serce; Przymiycie monię razem Tragedye y Komedye ie,
 ku ozdobie ichże y obronie.

Tak ia

Tak ja albowiem sądziłem y sądzę, iż nigdy szczęśliwiey y bezpieczniey, poſpolitemu oku bydz niemogły podane, iako Waszym zaſzczycone Imieniem; Przydacie tey Xiędze ozdoby Przezacnym Imieniem Waszym, przyczynicie y naydoſkonalszemi przymiotami. Albowiem y Jaśnie Oświeconego RADZIWIŁŁOWSKIEGO Domu częścią Ieſteście nayzacnieyſi, y między naydoſkonalszemi na piernyſze zaſługuecie Damami mieysce; Bronić ie y będziecie iako tey, która do Was Dziedzicznego prawa po Matce należy ſpadkiem; A zaſ wyſelkich z tąd wynika Xiąg Ozdoba y obrona, gdy na piernyſym początku ſwoim Przezacnych ludzi y do Wynalazcow przez Krwi udzielenie należących zaſzczycaią ſię Imieniem.

Zacność Starożytnego Imienia Waszego między naypiernyſzemi w Polſce y w Wielkim Xięſtwie Litewskim; małom powiedział, y onyſem w całej Europie, Waszych zacność y doſkonałych wielkość przymiotow, komużby do rąk niebyła iawna y ſzczegulniey doznana? co dawnieyſze naſey zoſtawiły wiadomości wieki, czym ſię teraznieyſze chlubią czasy, które w potomne nie bez podziwienia pochwalią RADZIWIŁŁOWSKIE głosić będą Trąby, te wſzyſtkie wielorakie ozdoby w Imieniu y Przeſłabelnym Osobach Waszych znayduią ſię zebrane. Bo naypiernyſzey z czterech Imion, które ſię Was Jaśnie Oświecone XIEZNICZKI naybliżej tykają Krolenſka na Was zplywa doſtoyność: Iako to z SOBIESKICH w JANIE Trzecim, z WISNIOWIECKICH w MICHALE Piernyſym, z LESZCZYNSKICH w Piernyſym STANISŁAWIE, z RADZIWIŁŁOW w BARBARZE Krolowey Polſkicy; więcey powiem ale wſyſtko ku rzeczy; Waſze Imie iako

ozdoby przydało Karolom Cesarzom Rzymskim y Sztuwartom Angielskim przez SOBIESKICH, pokrewność Ludwikom Francuskim przez LESZCZYNSKICH, tak równie od nichże ozdobione iest; Coż dopiero mówić o ziednoczonych Krwi Związkiem z Wami Domach w Polsce y Litwie, Starożytnością, Powagą, Godnościami, y dostatki najsławnieyszych? Ich ja tu wspominać nie będę, bo każdemu nietajno, iż Xiążęcych y Jaśnie Wielmożnych IMION, RADZIWIŁŁOWSKIE Imię Zbiorem nazwać się może.

Co się zaś tycze doskonałych przymiotów Waszych, zdać mi się że dopiero ich przysłownie wspomnieć, gdy powiem: że gdyby mi doskonałość samę malować przyszło, Wy byście przykładem były. Sliczność albowiem Urody innym rzodłem swynoli, Wam statku wytwornego podniętą y przedziwną okrasą Cnoty; Zaczność Urodzenia innych w niepomiarowane wynosi o sobie rozumienie, Was do najwyższej pobudza Pokory; Umiejętność y dowcip bystry, wielu aż do uporczywego sprzeciwienia się przymusza, u Was na tym stanęły stopniu na którym wszystkim iawne we wszystkich sprawiacie podziwienie, y dobrą rodzą zazdrość. Zgola powagę zwykłyście miarkować obyczajną grzecznością, grzeczność pomiarkowaniem, umiejętność y dowcip obojga dobrym zażywaniem, namiętności rozsądkiem, zdanie słusnością, Cnota zaś to wszystko u Was sprawuje wysmienita; o Pobożności Waszej coż rzekę? która chyba temu tajna, kto świętobliwego życia Waszego sposobu niewiadomy? temu chyba, który niewidzi iak pięknym związkiem, w Palacach Xiążęcych, z wysokimi dostoy-

11
dostoynosciami, Bogomyślność mieścić, iak przy tak wielu do-
statkach y nieograniczoney polności (co myślom rostar-
gnięcie przynosić zwykło:) wysyłkie by też naysilniejszy
do częstey a tey zbawienney uwagi przeszkody, uprzatacie
y zwyciężacie. Ani rozumiecie laśnie Oświecone XIE-
ZNICZKI, abym się w przyznaniu wysłużoney od Was
pochwaly podchlebstwem miał uwodzić; Pochwałę wiem
nie jest podchlebne doskonałości przyznanie, co wyrażam
piorem, to widziałem okiem nayskonalszych spraw Wa-
szych niezawiedziony Świadek.

Jużże tedy nieproźna karmię się nadzieią, iż ta
usilność moja, ktorey ochotnie przyłożyłem do podania na
pospolite światło Nayukochańszey MATKI Waszey Tra-
gedyi y Komedyi, pożądanym nadgrodzienia będzie skutkiem.
Rozumiem albowiem iż iawnie się pokazuje z wjżey nam-
kniętych przyczyn, iakom pożądanego tey Xiędze niemógł
opatrzyć miejsca, iako gdy ja w tych składam ręku, w kto-
rych zostając y przysługi y wdzięczności moiey, terażniey-
szey y przysłej zastana będzie, IMIENIA zaś Wa-
szego zacności, rozlicznych przymiotów doskonałości zalece-
nia, ozdoby y obrony dostąpi.

Dla czego przyjmicie laśnie Oświecone XIEZNI-
CZKI DOBRODZIEYKI Xięgę tę, iako MATKI Wa-
szey, iako nayskonalwszy wynalazek, ile nayukochańsze Iey
CORKI, wdzięcznie iako wdzięczności, y przysługi moiej
dowód ile Slugi Waszemi niegardzące laskanie: MATKI
to Waszey mądra y niewinna zabawa coż Wam miłse-
go: Obowiązany DOMOWI Waszemu toż samo Wam-
że ofiaruję, coż ma droższego? Czyni to zaś z przywiązania
przychylnego ku Jaśnie Oświeconych XIAZAT RA-

DZIWIŁŁOW Domowi. Nad to już nic więcej nie
znayduję czym biym mógł zupełniej XIAZĘCE zawdzięczać
Dobrodzieystwa. Zaobie będziecie Zacznością, bronić po-
wagę Waszą wynalazku tego, bo Ieścieście Cudem prawie
miłości ku RODZICOM Waszym, przysługę ij wdzię-
czność moję za dobrą przyjmiecie, bo W AM ku wyszys-
kim Pańska wrodzona łaskawość; Tej ia się na zawsze
oddając, wyznaię żem ieść

JASNIE OSWIECONEGO IMIENIA WASZEGO.

Wiernie życzliwy Sługa y Podnożek,

IAKUB POBOG FRYCZYNSKI,

Kapitan y Kommandant Żołkiewski,

PRZEMOWA

DO

CZYTELNIKA

TA którą ci Czytelniku ofiaruję Xięga, ze dwóch nay-
więcey przyczyn, powinna być u ciebie respekto-
wana: naprzód z Godności Iasnie Oświeconey Au-
torki, potym z własney oneyże doskonałości. Autorka tey
Xięgi jest *Iasnie Oświecona Xiężna Jeymć FRANCISZKA*
URSZULA z Xiążąt Korybutow Wiśniewieckich RADZI-
WIŁŁOWA W oienodźma Wileńska, Hermanowa Wielka
W.X.L. Krwi y Rodowitości Krolewskiej Dziedziczka, nay-
przednieyszych Cnot y przewybornych natury Ozdob, Pani;
Cud mądrości, Nauk wyzwolonych osobliwa Estymatorka,
w których tak wysoce wygurowała, że w każdej umię-
tności prym trzymała; iako to: w Piśmie Świętym y Kon-
trowersyach o Artykułach Wiary Katolickiey była grunto-
wnie biegła; w Canonach albo Prawach Świętych Kościel-
nych, y Oyczystych, Seymowych Ustawach rzatką, a pra-
wie niezrównana pamięcią uszczęśliwiona: w Historji uniwer-
salney, w Geografii, w Sentymentach Politykow cale dosko-
nała, w czytaniu Xiąg różnymi ięzykami wydanych nigdy
niepracowana; Świadczy to Iey własna Biblioteka, od dwu
tysięcy Authorow nayosobliwszych złożona, z których, wszy-
stkich przeczytała, y wiedziała o iakiey materji kto z nich
traktuje, przeto za naymilszą sobie miała rozrywkę z ludźmi
uczonymi kontrowertować; Zgoła nie tey Pani niedosta-
wało do zupełney we wszystkich Naukach doskonałości.
To za pierwsze motivum mney mądry Czytelniku do Esty-
macyi tey Xięgi, że od tak Godney y mądrey Pani jest
złożo-

14
złożona. Drugie zaś już krótko uważay, to jest własna tey
Xięgi doskonałość; tą bowiem z dawnymi bardzo wieki y
czasami emuluie, gdyż co mądra y wielce uczona Staro-
żytność naywięcey (iż tak rzekę) szacowała, to w tey Xię-
dze masz przed oczyma, Pewien jestem iż ci to nierayno-
iako wprzód Grecka potym Rzymska Monarchia była Oy-
czyzną y nieiako Szkołą Ludzi naymędrzych, otoż od
trzech tysięcy lat u tych dwóch Narodow Tragedya y
Comedia w osobliwym szacunku została, dla czego Grec-
cy oni Tragedowie y Comedowie, Eschylus, Sofokles, Eu-
rypides, Arystofanes; Rzymscy zaś teyże Professyi Poeto-
wie: Plautus, Terencyus, Seneka, y inni po dziś od wszy-
stkich Akademiy są respektowani, mianowicie: Francya,
Włochy, Hiszpania, Niemcy, onych za wzor y przykład
Teatralnych, exhibicyi naśladowią; Z tąd Iasnie Oświecona
Xiężna Ieymość, Autorka tey Xięgi, za rzecz słuszną o-
sądziła, aby się y Polska podobnym polem zaszczycała.
Iakoż ja pierwszy wyznaię szczęście moje, żem na tych wszy-
stkich Teatralnych Exhibicyach miał honor być Aktorem,
z czego iak wielce profitowałem, niespecyfikuię, gdyż bym
Cię przydłuższą zabawił relacyą. To ci tylko o tey Xię-
dze krótko namieniam: iż iako jest pełna poważnych y wiel-
ce pożytecznych Sentymentow, tak gdy ją bez prewencyi
czytać będziesz, y profit ztąd znaczny odniesiesz, y wła-
snym zdaniem, tę ktorey jest pełna, przyznasz Iey dosko-
nałość.



POWINSZOWANIE

Od Jaśnie Oświeconey Xiężney Jeýmości
FRANCISZKI URSZULI z J. O. Xiążąt Ko-
rybuthow Wiszniowieckich RADZIWIŁŁO-
WEY, Woiewodżiney Wileńskiej, Hetmano-
wey, W. W. X. Lit:

*W Dzień trzynasty Czerwca Urodzenia, Jaśnie
Oświeconego Xiążęcia Imci MICHAŁA,
KAZIMIERZA, ANTONIEGO RADZI-
WIŁŁA, Woiewody Wileńskiego, H. W. W. X. L.
Rok Czterdzieſty czwarty wieku ſwego ſzczęſliwie zaczyna-
jącego: z naturalnego affektu Dożywotniey Przyjaźni
Temuż I. O. Solennizantowi*

O F I A R O W A N I E.

NA toni ſzczęſcia mego pływając obficie,
Winnam ci wszelki Reſpekt, y Dzieci mych życie,
Ty któryś ieſt Authorem pomysłu mey doli,
Niech nam twoja przytomność cieſzyć ſię pozwoli.
Dziś to dzień który razem z Twoim Urodzeniem,
Szczęſcia mego początkiem y Boſkim przeyzrzeniem.
Dziś Rok Czterdzieſty czwarty, w nocney kończyſz chwili,
Iak ſię w niewinnym ſtanie oko pięknę kwili.
A gdyś ty Cel iedyny, wſzyſtkiey mey ſłodyczy.
Tak ci czynię ofiarę, co ſwiat w ſobie liczy,
Niech cię tym wſzyſtkim Niebo łaskawie obdarza,
To ci Zona tyſiącnie życzy y powtarza.
Z władzy Bogow Wenereę, wraz z Marſem ſpoionę,
Kryią ſieci Wulkana, z żelaza zrobione.

Więc

Więc gdy się tak iednoczy Miłość z Marsem w parę,
 Przyimiy Ty będąc Wodzem, Wieśniacdką ofiarę,
 Herkules zrzuca zbroie, szyszak, y moc broni,
 A kondziel wraz z wrzecionem obraca na dłoni.
 Patrząc na Dyaniry Zwycięzkie pozory,
 Porzucił woioowniczę postać y humory.
 Eneasz na Troiański attak wokowany,
 Po drodze inszych zabaw znajduie kaydany,
 Zeglugą w Karthageńskim oparszy się brzegu,
 Rzuca broń, á z Dydoną spieszy do noclegu.
 Achilles Syn Thetydy, w Białogłowskiem stroiu,
 Kiedy wszyscy woioiá on siedzi w pokoju,
 Z kąd gdy go biegły Ullis kunsztami wywodzi,
 On do swoiey Bryzeidy, nowy affekt rodzi.
 Iedney to smyczy Para, męstwo wraz z miłością,
 Jest y tam boy, y walka, lubo ferc z iednością.
 Nigdy męstwo chwalebniey z orężem niechodzi,
 Iak gdzie rankor z miłością za rękę go wodzi.
 Więc gdy Ci miłość składa kochające wota,
 Dziecinney: y Szlacheckiey krwie, dziś piękna rota.
 Dziś Ci rekreacyne wyprawuią dziło,
 Więc przyimiy niech ci będzie pátrzyć na nie miło,
 Iá zaś podłego stylu Białogłowskiey głowy,
 Scieleć z kaźdey litery miłości osnowy.
 Y tym Cię blahey pracy wiąże dokumentem,
 Zycząc: niech Cię Fortuna kaźdym czci momentem.



17

KOMEDYA

Pod Tytułem:

MIŁOSC DOWCIPNA.

W DZIEŃ URODZENIA

Jasnie Oświeconego XIAŻĘCIA *Jegomości*

MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO,

BAZYLEGO,

RADZIWIŁŁA

WOJEWODY Wileńskiego, HETMANA W.

W. X. Litt:

Przez Ichmościow Dam y Godnych Kawalerow,

Przy Prezencyi Jasnie Oswieconych, Jasnie

Wielmożnych, Wielmożnych

SPEKTATOROW,

REPREZENTOWANA.

Roku 1746. Miesiąca Czerwca 13, Dnia.

AKTOROWIE.

Irys Bogini.

Saryrowie, Muzyka, Spiewacy.

Lucydor stary Pasterz.

Doktor.

Pasterze.

1. Tyrfys,
2. Atys.
3. Klitander.
4. Sylwester.
5. Mirtyll.
6. Lopes.
7. Mirtus.
8. Lykaon.
9. Korydon.
10. Eatus.
11. Sefotryx.
12. Lizyafz.
13. Alfion.

Pasterki.

1. Filis.
2. Tyrfa.
3. Aminta.
4. Lia.
5. Amarylla.
6. Dorynda.
7. Kloryda.
8. Koryska.
9. Florynda.
10. Lucynda.
11. Sylvia.
12. Klorys.
13. Bryzeyda.

Herlekin.

Dziewczeta.

1. Marotka.
2. Lizetka.
3. Hafsa.
4. Laura.

Chlopcij.

1. Piretek.
2. Mironek.
3. Lamus.
4. Filonek.

Cyganki.

1. Gerla.

2. Molda.

Lucynda Bogini.

Czas, Wiosna, Lato, Jesień, Zima.

Cztery Gospodynie Cztery Dziewki.

Admirał z Marynarzami.

Dyanna Bogini.

Klimena.

Dafnis.

Kaliska.

Armida.

Filida.

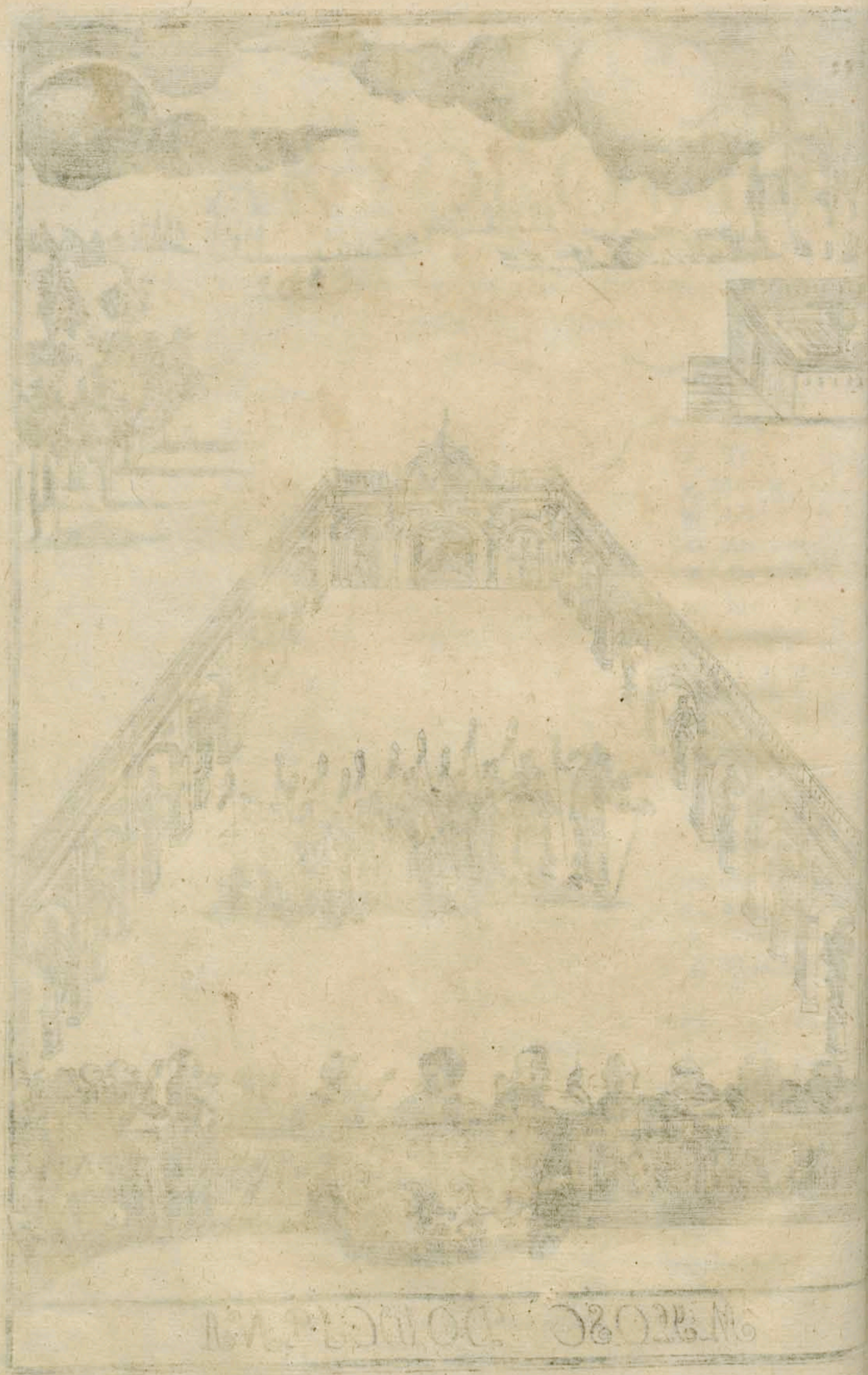
Eudoxianna.

Reprezentacya Scen agitujących się w perspektywie okazale zrobionego

Pałacu, w którym między Arkadami czternaście

Postumentów.







AKT I.

SCENA I.

Marotka, Lizetka, Hasią, Laura, Piretek.

LIZETKA.

Marotka? Marotka?

MAROTKA.

-- -- -- Czego? ách! czego?

LIZETKA.

Co ty tam robisz dla BOGA żywego?

MAROTKA.

Czego ty krzyczysz? czego głośno wołasz?

Wszak wiem usługom wszystkim niewydołasz.

LIZETKA.

Gdzie Hasią z Laura? iakież to Dziewczęta?

MAROTKA.

Iedna kawę gotuje, á druga zaięta.

LIZETKA.

Gdzie chodzisz Hasią Laura? prędy, prędy

Weź miotłę zamieć, wyrzuć ten szmat przędzy.

A

A ty

A ty Marotko położ wraz serwetę,
Obacz farfurki, ieżeli wymyte.
Ia stoлик zetrę, Ty zaś w takiej bidżie.
Day znać Piretek legomość czy idżie?

Marotka.

Wszystko gotowo, poczekaymy Pana,
A niechay kawa stoi odegrzana.
Nim się przywlecze stary Dziad, na nogi
Niech będą krzesła spracowanym z drogi.

Piretek.

Iegomość idżie prowadzi Doktora,
Ale zły słaby cera bardzo chora.

S C E N A II.

*Lucydor, Doktor, Lizetka, Marotka, Hasia,
Laurá, Pirotek, Mironek.*

Lucydor.

LAt mych sędziwość spracowane siły,
Tak mi okrutnie zdrowie nadwątlily,
Ze krok za krokiem ledwie powlec mogę,
Zwłaszcza gdy mi wilk okaleczył nogę
Z młodu; gdym z trzody odpędzał go mężnie,
Szarpnął mię zębem, y ugryzł potężnie.
Przytym y duszność, katar, kaszel, suchy,
Dobrey mi w życiu nieczynią otuchy.
Siądź Panie Doktor, á powiedz mi przecie:
Czym iuż w ostatniey przed śmiercią walecie.

Doktor.

Puls rzadki, słaby, y niepunktualny,
Raz cichy, razem prędki nierealny.

Tu si-

Tu śnie, plamy, Gangrena byż może:
 Nietrwoż się znać to przeznaczenie Boże.
 Błonką wzrok zaszły, lelita pogniłe,
 Znać, że już prędko załęczysz mogiłę,
 Może się mylę, życzę byś momentu
 Nieśpożnił, punkta piśz do Testamentu,
 Masz Còrek Grono, masz bydła y trzody
 Rozdziel, upewniam, iednak ciebie wprzody,
 Ze ieszcze lat pięć potrzymać cię mogę,
 A potym poydziesz do wieczności w drogę.

Lucydor.

Ah! nieszczęśliwy wieku w ludzkim biegu,
 Gdy mię do śmierci wabisz dziś szeregu.
 Hołd ci to prawda Boskiego wyroku,
 Ze się w tym każdy chowa ziemi toku.
 Y ta Dziecina trzyłokciowey miary,
 Młody z trafunku, musi w nią iść stary.
 Dziękuięć z serca za twoię przestrożę,
 Już mam gotowe Punkta w taką drogę.
 Còrkom przez pięć lat uformuię szczęście
 Przez rozne stany, oraz przez zamęcie:
 Lizetka, Marotka, niechay mi tu stanie?
 Corek mych liczba wraz - - - -

Lizetka.

- - - - - dobrze moy Pante.

SCENA III.

*Lucydor, Doktor, Filis, Tyrfa, Aminta, Lija,
 Amarylla, Dorynda, Kloryda, Koryska, Floryda,
 Lucynda, Sylwia, Klotys, Bryzeyda, Marotka,*

Az

Lize-

24
Lizetka, Haśia, Laura, Piretek, Mironek,

Lamus, Filonek.

Lucydor.

Fllis, Lija, Aminta, Klorys, Amarylla,
Dorynda, Tyrfa, ciężko dech się moy wyfiła,
Bryzeyda, Floryda, Lucynda, Koryska,
Kloryda, y z Sylwią, iak trudne nazwiska
Matka im dała, podźcie, stańcie, patrzcie w oczy,
Słuchaycie co wam Oyciec za maxymę toczy.

Razem wszystkie Pasterki.

Słuchamy Oycze, powiedz? rozkaż, a my trwale
Two nauki zechcemy pełnić doskonale.

Lucydor.

Powinność dobrych Dzieci, stosować swe zdanie
W przod z przejrzeniem Niebieskim, potym rozkazanie
Pełnić Oyca, dopieroż sędziwych lat wiekiem
Sciśnionego, zgrzybiałym rownego człowiekiem.
Więc gdy mą Doktor, razem słabość y śmierć wroży,
Iużem w siłach upadły, już w zdrowiu nieduży.
Do was Dzieci kochanych obracam te słowa,
Znużona w starych zmysłach, y mowa y Głowa:
Filis. Boś ty naystarsza, Tobie rozkazuję

Y wszystkim, niech pobożność serca opanuje;
Bo to nad inne szczęście, nad fortun zdobycze,
Za cel naygruntowniejszy pomyślności życzę.

Lija. Różne mieycie zabawy płci tey przyzwoite,
Pilnuycie, pilno trzody, by były umyte,
W czas owce ostrzygaycie, czesząc czyśćto runa,
Czyńcie co was zysk wniesie, to wasza fortuna,

Aminta. W czas nakoście na zimę siano, a po wozie

Daycie

Daycie owcom na pokarm, a resztę w wawozie
Złóżcie; przytym lekarstwa mieycie rozmaite,
Iagnięta czasem iedzcie, a będziecie syte.

Klorys. Igiełką umieć robjć, kwiatow ufzyć wzory,
Dobierac kształtnie formę zdobić ią w kolory,
Prząść len, wełnę, a razem tkać sukna y płotna,
Bo nigdy nieprożnując pora wam niesmutna.

Amarylla. Zaniechać te piśmienne Czytelnikow zdania,
Bo te uczą ciekawych słow, albo kochania.
A gdy czasem pozwolisz poniewolney chędcie,
Ulgnieisz prędko na pierze, iak rybka na wędce.

Dorynda. Strzeżcie się zności y biesiad, gdzie ktory
Może dowod pokazać swy wolney natury.
A płochę samolowki, co się wzrokiem kradną
Odrucac, bydź cnotliwą, chociażby nieładną.

Tyrfa. Plotek nieśiać, niewadzić, niełajać, niefukać,
Korzyści y przyjaźni, w rownych sobie szukać;
W szepty żadne niewchodzić, nawet iedna z drugą,
Abyście się niestały niecnot swych usługą.

Bryzeyda. Sekretu niewydawać, niestroić się modnie,
Bo umizgi początkiem, na naywiększe zbrodnie:
Tak iak was obdarzyła na cerze natura:
Niech bielidł z czerwonością, gładka niezna skura.

Floryda. Te zaś moderowanie wykręcanie łzyie,
Powłoczyłty wzrok okiem, ktory serca ryie,
Te uśmiechy powabne, te to gniewy skromne
Precz odrzucać, mieć z Cnotą wraz myśli przytomne.

Lucynda. Zarciki y koncepta w obojętnym słowie
Nieprzystoia, bo skromność służy białey głowie,
Y same unikanie niech nie będzie takie,
Coby w drugim mnożyło myśli ładaiakie.

Koryska. Posłów zaś z komplementem, wizyt, tańcow zgoła
Nieprzyi.

Nieprzyimować, bo na nich rozum wasz niezdolny,
 Nieformować łez skrytych, litość wyciągając,
 Bo nayczęściey człek płacze, y wzdycha kochając,
Kloryda. Z Babami się niewdawać, nie szukać ich rady,

Bo te więc za pieniądze skłonne wnet do zdrady,
 Porządnie się zaś nosić, y cnotliwie bawić,
 Bardzo na to pozwalam, y chcę błogosławić.

Sylvia. Pafąc trzodę niezbyt się wbiiać w gęste gaje,
 Bo tam młodzi swywolić mają swe zwyczaje.
 Skromność, cichość, łaskawość, dobroć y prostotę,
 Wraz to wszystko szacując, mieć będziecie cnotę.
 W młodym wieku umarła Matka wasza, z rzadka
 Rowna ley w rozsądku jest, dobra, cicha, gładka;
 Was trzynastcie zostało, więc ja Oyciec stary
 Bliski śmierci, niedługo poydę już na mary.
 Podzielę wam swe trzody, y wszystkie dobytki,
 Tylko proszę honoru konserwować, zbytki
 Niech śliskie, serc przysięgi, myśli tych niedrażnią,
 Ktore łączę wraz z łzami, z Bogow swych boiaźnią.
 Teraz mię kaźel duśli, więc poydę do wezafu,
 Wy się do swych prac bierzcie, y do trzod zawczasu.
 Kłaniam wam moje Dziatki, Seygneuro, Doktoro,
 Przydźże do mnie, pomyslną za godzin dwie porą.
 Przeprowadz mię Lucyndo y z Filidą, a wy
 Trawcie swoy czas wesoło, dążcie do zabawy.
 Ach! nogi, pierśi, żywot, głowa, y wnętrzości,
 Wszystko boli, naybardźciey załtarzałe kości.
 Ach Dzieci! moje Dzieci, a wasze momenta
 Niech w cnotliwe Bogowie wiążą sentymenta.

Wszystkie razem.

Kłaniamy Panie Oycze, wezafuy się spokojnie,
 Chwała Bogu, że poszedł, ależ gadał hojnie.

SCENA IV.

SCENA IV.

Filis, Liia, Aminta, Kloris, Amarylla, Dorynda, Tyrfa, Bryzeyda, Floryda, Lucynda, Koryska, Kloryda, Sylwia, Marotka, Lizetka, Hasia, Laura, Piretek, Mironek.

Filis.

Kością mi w gardle stoją takie napomnienia,
Przez godzin trzy, czyż my to wszystkie bez sumnienia?

Liia.

Ktoby to słuchał tak żyć, lepiej nas zamykać,
Niżli nas słow przeciągiem łajać y dotykać.

Aminta.

O! właśnie już staruszek, sam niewie co gada?
Niech żadna nie tańcuje, niech znikim nieśiada.

Klorys.

Niestroić się; tkać płotno, kościć, wozic siano,
Ieszcze takich zabawek nigdy niesłychano.

Amarylla.

Ieszcze to nic z Męszczyzną żeby nieprzestawać,
Lecz trudno, iedna z drugą żeby się niewdawać.

Dorynda.

Day pokoy Siostrzyczko, wszak bez kapelusza
Ciężko żyć, zwłazcza w ktorej swywolnieysza Dusza.

Tyrfa.

Nawet Bab starych w radach z sobą nieużywać,
To lepiej sobie oczy z gębą pozaszywać.

Bryzeida.

Słuchaycie Panny Siostry, wspomniat Matkę naszą,
Ta bywało tańcuje wyszedłszy na paszę.

Bz

Floryda

Floryda.

Prawdziwie zem słuchając mało niezasnęła,
Taka mię złość y nuda, na te słowa zdięła.

Lucynda.

Ale sam iak był młody, y kochał y gadał,
Co większa choć miał żonę, z inżemi prześiadał.

Koryska.

Mnie iuż y teraz tęskno niewidząc Pasterza,
Iakże przyść do Małżeństwa, iakże do przymierza.

Kloryda.

Ia niewiem gdzie się bawia? miało ich przyść wiele
Coś słyszałam, że unas ma tu bydź wesele.

Sylwia.

To prawda moje Dziatki, Marotka z Lizetą
Obaczcie, czy nie idą? nadgrodzę monetą.

Lizetka.

Kto taki Mościa Panno? o Pasterzach pytasz?
Było ich tu trzynastu, y wnet ich przywitał.

Marotka.

Poydę ich przyprowadzę, oni tęsknąc chodzą,
A przyjaciela swego Arlekina wodzą.

Filis.

Słuchayże Maroteczko, iak przyidą stań w sieni,
Ty tu pilnuy Lizetko, czałem się nie leni
Wstać Staruszek, dopieroż nieszczęścieby było,
Zeby mu w cichym zeyściu szczęście posłużyło.

SCENA V.

*Filis, Tyrfa, Aminta, Lija, Amarylla, Doryn-
da, Kloryda, Koryska, Floryda, Lucynda, Syl-
wia, Klorys, Bryzeyda, Tyrfis, Atis, Klitander,*

Sylwester

*Sylwester, Likaon, Lopes, Mirtus, Mirtyl,
Korydon, Eatus, Sefotrix, Lizyasz, Alfion,
Marotka, Lizetka, Hasia, Laura, Piretek,
Mironek, Lamus, Filonek, Arlekin.*

Tyrsis.

Kłaniam piękna Gromado, wszystkim wam, lecz tobie
Filis, ciebie nad insze ja szacuję sobie.

Filis.

My wszystkie wszystkim równe szlemy przywitanie,
Lecz nie wierzę by Tyrsis, miał do mnie kochanie?

Atis.

Jakom tęsknił bez ciebie Tyrso ulubiona,
Rokiem się moment zdaie, gdzie pora zpoźniona.

Tyrsa.

Witam Atis, lecz ponoż prożna słow przynęta,
Trawisz ty y bezemnie wesołe momenta.

Klitander.

Ty Aminta coś moje serce zniewoliła,
Powiedz: czymś bezemnie chwilę swą bawiła.

Aminta.

Szczeram jest moy Klitandrze w swoiey odpowiedzi,
Myślałam z kim moy Pasterz, o tey dobrze siedzi.

Sylwester.

Tak długie reprimandy Oyca nas trzymały,
Ze piękne Lii oczy widzieć się nie dały.

Lia.

Day mi pokoy Sylwestrze piękne, czy nie piękne?
Nie kocham cię, nie lubię, ani się też zleknię.

Mirtyl.

Ia witam z nieśmiałością piękną Amaryllę.

C

Wiem

Wiem iak zawsze tak teraz nieprzyimiesz mię mile.

Amarylla.

Za coż to moy Mirtylu? kłaniam uniżenie,

Witam, lecz płoche proszę niewznawiać westchnienie.

Lopes.

Ach Doryndo kochana! iedna w myśli w wzroku,

Czekam twoich affektow łaski y wyroku.

Dorynda.

W Bogow to wszystko władzy, w Oyca mego woli,

Lecz teraz serc niestatek, skłonny do swywoli.

Mirtus.

Ty Klorydo, iakim mi miłość płacisz mytem?

Czekam słowa danego, serca apetytem.

Klorynda.

Niewiem po co tu przyszedł Mirtus zdrayca prawy?

Co z inżemi Pasterki ma swoje zabawy.

Likaon.

W wdzięcznym składzie Korylki, w słowach y w manierze,

Profit swoy kochające y zysk serce bierze.

Koryska.

Niezchodzi Likaonie tobie na terminach,

Lecz sekretnie korzystałz y w inżych Dziewczynach.

Korydon.

Ach Florydo! w rzeźwości skromne nosząc wdzięki,

Niebroń temu co kocha pocałować ręki.

Floryda.

Prawdźiwie niewiem, ani poiać tego mogę,

Iakie łzczęście pędzicie, w taką śmiałość frogę.

Eatus.

Nad inższe nayıpięknieysza, y skromnym w weyrzeniu,

Pozwol w sercu bydz Gościem, skrytemu westchnieniu.

Ia nie-

Lucijnda.

Ja niewiem co ty mówisz? nieznam, nierozumiem,
Day mi pokoy Eatus, ja kochać nieumiem.

Sesotrix.

Nad zwyczaj utęskniony, tu Sylwią witam,
Proszę pozwol iezelim kochany niech pytam?

Sylvia.

Czegom ci się Sesotrix raz skrycie przyznała,
Skaraliby Bogowie, bym niedotrzymała.

Lizyasz.

A ty piękna Pasterko, głosem ozdobiona,
Wszak wiesz żeś mi iedynie sama ulubiona.

Klorys.

Chwała BOGU, Lizyász żeś ty przyszedł razem,
Grać y śpiewać będziemy, choć z Oyca zakazem.

Alfion.

Moia ty Bryzeydo, czy masz flet gotowy?
Złożyłem dziśiay taniec y piękny, y nowy.

Brijzejda.

Dobrze moy Alfionie zagram, á tak skocznie,
Ze y stary Pan Oyciec znami taniec pocznie.

Lizetka.

Ach! ach Mościa Panny! Iegomość tu idzie,

Marotka.

Iuż, już niedaleko, ách! będziecie w biedzie.

Kilka razem Pasterek.

Ach nieszczęśliwe! coż tu teraz robić?
Iuż też nas Oyciec pewnie zechce pobić.

Arlekin.

Stoy Mościa Panno, wleźmy na Postument,
On może ieden tu zabawić moment,
Y iak kto stanie, niechże się nieboi,
Wy zaś powiedźcie, że statua stoi.

Cz

Tylko

Tylko niekręcić niczym, ani głowy
Prędko niebawiac niepotrzebnie słowy.

Razem kilka Pasterek.

Proszę, ach proszę! prędzey. ach dla Boga!
Iakaż na sercu y boiażń y trwoga!
Dobrze tak, dobrze, stoy, y ty stań śmiało,
Ze Snycerz przyniośł będzie się zdawało,
Tylko niekręcić ni głową, ni miną:
Niech sentymenta starych ludzi giną.

Lizetka.

Ach Mościa Panny! już blisko! już blisko!

Marotka.

Słychać iak woła Filidy nazwiśko,

SCENA VI.

*Lucydor, Trzynaście Pasterek, cztery Dzię-
wczęta, czterech Chłopców, Trzynastu Paste-
rzów, na Postumentach, y Arlekin na Po-
stumencie.*

Lucydor.

COż to iest Panny Corki? coż to za hałas?
Gdzie Gachowie? y iak to, wy trawicie czasy.
Lizetko. ty Marotko, powiedz kto był teraz?
Gdzie się skryli, już to ia słyszę dziś y nieraz:
Powiedzcie bo dam plagi.

Lizetka.

--- nie było nikogo,

Marotka.

Był Snycerz, czego paiesz? y fukasz tak srogo.

Razem kil.

37
Razem kilka Pałterek.

Oco ci Panie Oycze chodzi? powiem iawnie,
Iełł tu Snycerz, co ludzką połać, tak rznie łnadnie.

Drugie kilka Pałterek razem.

Ze my się dowiedziawłzy czternałcie kupili,

Inne razem kilka Pałterek.

Y razem choć zhałalem rułmy ułławili.

Lucydor.

Czy teź? piękne y łliczne, formalnie iak żywe,

Dołć włspaniałą, na oko czynia perspektywę.

A to dźiwna, że się zda iak inłza połtura,

Każda w momencie mieni, y bierze figura:

Wybaczcie moie Dzieci, zdałó się Męłwczyźnie,

Częłto niewinnie łądźić bliźniego, więc bliźnie

Co z temi figurami niech się każda bawi,

Y niech wam te zabawki Niebo błogolławi.

S C E N A VII.

Trzynalstu Pałterzow, Trzynalłcie Pałterek, Arlekin, Chłopczy, Dziewczęta.

Arlekin.

A Co? czy zły Arlekin? czy się nieudałó?

Małó mi się ze łmiechu wiem co nieprzydałó.

Ah! łłary Hypokądryk zagładał nam w oczy,

To naybardźiey że kontent, wesoł y ochoczy.

Filis.

Dźiękuiem: to iełł pewna, aż dułzno od łmiechu,

Chwałł BOGU, że dałł odpor temu lichu,

Siądzmyż na Połtumentach z przymierzem łwey pary,

Połłuchaymy wraz lutni, łletu, y kitary.

D

Zacznij

34
Kloryda.

Zacznij Mirtus, Lizyász, Eatus z Mirtylem,
A ty Klorys zaśpiewaj proszę pięknym stylem.

Klorys.

Dobrze niechay się stroić, a ja ile mogę
Swoim głosem z Piretkiem, razem dopomogę:
Podź sam Chłopcze, odkrzaknij, Lizyász niech zacznie,
Tylko proszę nie z Włoska, ani też dziwacznie,
Lecz ty Panie Arlekin nieprzeszkadzaj, para
Twoja, ten Postumencik, siądź.

Arlekin śpiewa.

Ta, ra, ra, ra.

Klorys, Lizyász, Piretek, śpiewają.

O! ciężkie Bogów Prawa,
Czcic zwierzchność Starzeństwa,
Wszak nieszwankuie sława,
Kochać dla Mażeństwa,
Nie zawsze to wzrok ponury,
Skromny niegodzien censury,
Niepodeyrzany.

Lepsze żarty y igraшки,
Miłość miewa ten za frazki,
Kto bez nagany.

Ktożby nie wierzył fortunie,
Kto by dukał śnadnie,
Często się ta odsunie,
BOG sam szczęściem władnie.

Ten zaś niegodzien kredytu,
Który tylko dla zafzczytu
Zwodzi nie kocha.

Zadna niech nie wierzy wprędce,
Ulgnie iak rybka na wędcę,

Ktora tak płocha.

Tam gdzie

Tam gdzie częste przyśięgi,
Tam największa zdrada,
Oblig miłości tęgi,
Nie łatwo się spada.
Niech ta miłość dewinkuie,
Ktora zysk y profit czuie,
Szczerę przyiaźni.
Lecz tam gromadne paślye,
Czas ich psuie płochość zryie,
Nie maź trudności.

S C E N A VIII.

Lucydor, Trzynastu Pasterzow, Trzynastcie Pa-
sterek, Arlekin, Dziewczęta, Chłopcy.

Marotka.

A Ch! Mościa Panny cicho, iuż ci stary dybie.

Lizetka.

Siedziałbys tam na miejscu, ty przeklęty grzybie.

Arlekin.

Achi prędy! prędy, prędy, dali, dali, dali,
Trzeba byśmy iak pierwey, wszyscy postawali.

Kilka razem Pasterek.

Powiemy, że na ziemi iedna postać stała,
I że się z nią Gromada nasza szamotała:
Bryzeydo ty weź flet, a niech Klorys spiewa,
Tak się młoda swoboda starych szpiegow zbywa.

Lizetka.

Iuż idzie, idzie,

Marotka.

... ledwie stary chodzi,
Spodziewam się y teraz, że się sztuka zgodzi,

Dz

Lucy-

Lucydor.

Coż to takiego Dzieci? na uszy słyszałem,
Ze tu grali, śpiewali, wcale rozumiałem
Ze się chata zawali dla waszey swywoli,
Co większa męskie głosy, o to serce boli,
Ze tu niemasz nikogo, skryć niemożna ani
Zasłonić, co mi bardzo stare myśli rani.

Filis.

Prawdziwie Panie Oycze niewiem co się stało,
Y kiedy ci się grono Corek zniewierzało.

Korynda

Prawda, że tu był hałas, bośmy wszystkie razem
Stawili tę statuetę; ta postać żelazem
Z tyłu jest w kilku miejscach spoiona, więc silnie
Trzymaliśmy, bo miała upaść nieomylnie.

Kloryda.

Do tego marmurowa, przytym Klorys żywa,
Bryzeida na flecie gra, a ta zaś śpiewa.

Klorys.

Prawda że ja śpiewała

Bryzeida.

- - - - - iam grała.

Floryda.

- - - - - Iam z temi

Podnosiła statuetę z siostrzyczkami swemi.

Lucydor.

Ach! przez BOGA już dosyć, trudno doysć fortelu.

Trzeba czasu doczekać między innych wielu,

Spytam swey Amarylli, ta mi cicho powie:

Dobra noc Działki, niech wam da BOG dobre zdrowie.

SCENA IX.

SCENA IX.

Trzynastu Pasterzów, Trzynastcie Pasterek, Arlekin, Dziewczęta, Chłopcy.

Arlekin.

Uż to drugi raz sztucznie wyprowadzam z biedy,
A Dziaduś pełen pracy, bolu y ohydy,
Nieodważy się więcej przychodzić, więc para
Niechay każda zasiada, ty zacznij ta, ra, ra,

Klorys śpiewa.

Niepewna łzczęścia żyjącego trwałość,
Niech będzie zyskow wszelkich okazałość,
Nie tak gruntownie ten świat ludzi zdołi,
By nie zepsował za czasem co zrołi.
W wolnych Narodach, tak też w absolutnych,
Morderstw y żalów dośłanieś okrutnych,
Mitry, Korony, Elektorłkie znaki,
Wszędzie fortuna uciskow ma szłaki.
Nietylko w ludzkim oglądamy rzędzie,
Tak nas świat ludzi, w jakim żyie błędzie:
Lecz nawet dżikie niemiiia zwierzęta,
W też ich niesforność, co y człeka pęta.
Grodzą sieć mocną myśliwi dla łupu,
Szczuią Ielenia, á ten bez okupu
Wpada w niewolę, w ktorey życie razem
Tracąc, staie się nieśłarku obrazem.
Dopieroż chciwy strzelec na praszęta,
Ktore przywabia, byleby przynęta:
Nawet y same czołgające węże,
Przykrej fortuny niemiiia oręże.
Wiatr dęby kruszy, piorun łamie mury,

E

W ogniu

W ogniu topnieje kruszec z zimney nury.
Woda rwie brzegi, pożary zalewa,
A ziemia często bez żyzności bywa.
Iedna serc wolność y myśli swobodne,
Grunt mają szczęścia spokoyności godne.
Więc się uzbroymy w los niezwycięzony,
A będziemy mieli wiek uszczęśliwiony.
Nieszczuycie serca daremnie myśliwi,
Tym się postrzałam wraz wolność sprzeciwi:
Niezwyciężoną kochając swobodę,
W żadnych affektow wnieść niechcemy zgodę.

Klorys.

Iużem tę Pieśń skończyła, y chcę spytać zdania,
Ieśli się każda rzecze męki y kochania.

Aminta.

Niech się kto chce odrzeka, ja zaś mówię śmieie,
Ze kochanie iest życiem, życia w ludzkim ciele.

Liia.

Nieprzeczęć moia siostro, ale tam gdzie sforna
Dwoch się serc łączy liga, nie tam gdzie uporna.

Koryska.

Ja z tobą Klorys trzymam, y w tymże momencie
Nic do śmierci niekochać biorę przedsięwzięcie.

Likaon.

Protestuję się na to.

Mirtyl.

- - - Ja także bezpiecznie,

Amarylla.

Ja się zgadzam z Koryską, więc żyjmy społecznie.
Wolność prawdziwe szczęście, w życiu całym dać,
Więc ja w sobodzie żyjąc, niech w niej żyć ustać.

Doryn-

Dorynda.

Nieprzeszkadzajmy więcej, gdyż tak pięknie grają,
Zebym rada bydz sama nie z tak wielką zgraią:
Ciebie proszę słuchajmy, bo nam utrapienie
Melodyina grą lutni usypia westchnienie.

SCENA X.

Trzynastu Pasterzow, Trzynastcie Pasterek, Arlekin, Chłopcy, Dziewczęta, Lucydor z łożka wstając słucha y woła.

Lucydor.

Mironek!

Mironek.

- - - á czego chcesz? czego Mości Panie?

Lucydor.

Coż to u moich Còrek za hałas y granie?

Iuż to trzeci raz słyszę, pospieszam y idę,

Lecz się wszystko obraca na moję ohydę.

Teraz cicho ich zeydę, te zdiąwszy obowie,

A ieżeli zaстанę z przysięgą to mowie,

Ze ich wszystkich wypędzę, niechay pasą trzodę,

A za krzywdę od Bogow mieć będą nadgrode.

Lucydor cicho przychodzi y zastaie Pasterzow.

- - - A wy to niecnoty?

Do tey honoru chatę wiedziecie sromoty.

Czy też to bestyalskie narowy w młodzieży:

Won mi zaraz, niechay mi każda w pole bieży

Paść owieczki, strzydz, oraz gładko czesać wełnę,

Zeby były dziś paki nakładzione pełne.

A wy oskazicie Corek mych honoru

Precz, precz, ni nogą więcej do moiego Dworu.

E₂

Wszystcy



40
*Wszyscy wychodzą na pole, Lucydor sam ieden lamentuje,
y po Doktora posyła.*

O Bogowie! o czasy! o ludzie! o wieki!
Co dziś łzą zastarzałe poicie powieki.
O! niefortunne koło moiego przeyrzenia!
Wieleż ty w latach moich liczysz utrapienia.
Na Tronie panujący Monarcha mię spłodził,
Potym z uzurpatorem frogą bitwę zwodził.
Potysięcznych kanałach, krwią ziemię zboczoney,
Z własney Korony zdarty, z kraiu wypędzony.
Nieszczęśliwy Numitor przez własnego Brata,
W Laciū Kroluiący, tajnie zchodzi z świata.
Matka moja Herfylla tułaczka nie Pani,
Sama sobie puinałem własne serce rani,
Mnie tylko zostawiwszy przy zdroiu ciekącym
Pragnącego napoiu, y głośno krzyzącym,
Azardem moiey doli Pasterz owce pędzi,
Widząc dziecię nad wodą, leży na krawędzi,
Poruszony instynktem, miłosierney woli
Bierze, pod płaszcz y niesie do domu powoli,
Terfylla żona iego potomstwa niemiała,
Wiąc w cienkie pieluchy za syna przyznała.
Tabliczka mała była u mego powicia,
Opisany stan Oyca, y Matki zabicia.
Ktom iest? iak się zowie, będąc bez sposobu,
Pałem bydło, Pasterzem chciałem iść do grobu.
W rownym prawie nieszczęściu piękna Rea była,
Z którą mię w dalszym wieku miłość ziednoczyła.
Trzynaście mamy Corek, lat dwadzieścia żyjąc,
Scina y tę zwawa śmierć, ia zostaię nyjąc.
Te ćwiczenie mizerne, tę chudobę małą
Dziś mi z ręku wydziera, zdrowie zastarzałe.

A nacoż ja

A na coż ja nieszczęsny niepoległ na wojnie,
 Tam mizernego ulga, męstwem ginąć zbroynie.
 Czemuż mię bystra woda leżącego z brzegu,
 We wszystkim niezałała impecie y biegu?
 Czemuż w dzikich zapędach w pustym biegąc lesie,
 Kła mi swego odyniec na pomoc nie niesie?
 O! mizerna swywolo! o rozpusto skryta!
 Resztę bierzysz honoru imprezo niezbyta,
 Ach nędzo niepomysłna serdeczna rospaczy!
 O! długoż tak fortuna okrutnie dziwaczy!
 Na schyłku życia mego Corek wraz trzynaście
 Kochające procz sławy, mają z gachem zaście.
 Mnie starego niezmierną ochydzivszy zdradą,
 Czternaście Postumentow Kawalerom kładą.
 A ja wierząc, że młodość spólnie żyć z cnotą,
 Dziśiay tym nakarmiony, szwankiem y fromotą.
 Ach! Doktora, dla Boga, umieram y mdleję!

Doktor przybiega.

Coż to jest? gdzie puls? gdzie dech? powiedz co się dzieie?
 La Reine, d'hongrie, spiritus y sal volatile,
 Darmo się już podobno w otrzeźwieniu filę.
 Monsieur Mości Panie, Meinher, ach przecie!
 Duszę dał nieśmiertelney zwierzchności w zalecie.

Lucydor.

Ach! ach! ach!

Doktor.

- - - żyć, żyć jeszcze, lecz zawczasu
 Poydź, aby cicho było, bo poydzie do wczasu.

Lucydor.

Ach Doktor! na co leczysz? niech umieram prawie?
 Ty Iris, ty Bogini staw się tu łaskawie:

F

Ciebie

Ciebie z młodych lat wielbię, ciebie ádoruję,
 Ciebie kocham, y resztę życia ofiaruję.
 Ty, któraś moiej chęci nigdy nieprzyczyla,
 O co cię tylko mowa mizerna prosiła.
 Ty dla których złożone formował litery,
 Miarkując punktualnie w rękach charaktery:
 Pokaż litość Bogini wyzutemu z sławy,
 A wroć los szczęścia dobry, y skutek łaskawy.

AKT II.

SCENA I.

*Zaślona nagle się spuszcza, Irys Bogini na Tro-
 nie siedzi, w każdey Arkadzie Satyrowie
 z Instrumentami.*

Irys Bogini.

COż to za rospacz? co za ciężkie znosisz zale?
 Kontentam że mnie wzywał, stawam poufać:
 Czym tak dotknięte serce wieku zgrzybiałego?
 Mnie ufay, á mieć będziesz pomoc Wszechmocnego.

Lucydor.

Ach! Bogini, ach! Pani Pałsterzów, nadzieio,
 Gdy mi się stare myśli od starych sił chwieia:
 Trzynaście Corek moich bez żadnego wstępu,
 Ohydziły tę chatkę, zgubiły do szczętu,
 Przeciw moiemu Prawu y wszelkiej słuszności,
 Niepotrzebnych przyimuiąc między siebie gości:
 A mnie Oyca starego zwiedli oszukaniem,
 Ze się tylko bawiły statuy stawianiem.

Irys.

Irys.

Mała to bagatela na twoy żal tak zwawy,
 Wszakże można bez złego sprzyiać dla zabawy,
 Te zbyt surowe Prawo na młodych włożone,
 Często momenta chwytą, y bierze kradzione.
 Cnota ferca dla żartow nie jest w podeyrzeniu,
 Podściwość trwa choć wściśłym pary posiedzeniu.
 Dopieroż w wielkiej liczbie, tumultie, Dam zgraj
 Żadna się upewniam cię wada niezatai.
 Często y udającym nietrzeba dać wiary,
 Y bez iawnych dowodow, strzynać impet kary.
 Więc nie mney w tey frogości Dzieci swych na pieczy,
 Gdyż się bardziey chce zawsze zakazanych rzeczy.
 Bądź pewien, iednakże ia mocą swey potęgi,
 Na ich cnotę y miłość, dam hamulec tęgi.
 Tobie zaś w tey rospaczy, na ulgę tey rany
 Przyrzekam, że twoy Domek będzie bez nagany;
 Niechże ci się łzy w oczach, żal w sercu utaią,
 Na folgę Satyrowie zemną zaśpiewaią.
 Dziś to jest dzień wesóły, Mars się na świat rodzi,
 Ma lat czterdzieści cztery, winzować się godzi,
 Ten zaś pięćdziesiątkowy zaczynaiąc piąty,
 Niechay liczy od dziś dnia wiek dziewięć dziewiąty.
 Czciemy mocnego Pana za trybut zapłaty,
 Hołdownicze składaymy Pieśni y kantaty:
 Ty zaś tu siedź Staruśku, Doktor z drugiey strony,
 Zaczniy w głośnie Satyrze smyczkiem brząkać strony.
*Lucydor y Doktor siadaią, Bogini z Satyrami spiewa,
 y gra Concerta Włoskie.*

F 2

SCENA II.

SCENA II.

Filis, Tyrfa, Atis, Tyrfis,

Filis.

LUbo w łąkach zielonych prażąt różne zgraie,
Ia iednak skrytych żalów y łez mych nie taie:
Oycaśmy rozgniewali, bez żadnego względu,

Tyrfa.

Z waszey własney swywoli, y z naszego błędu.
Przynaymniey kart rozrywka niech nas uweseli,

Atis.

Proszę y mnie Pasterki, byście w karty wzięli.

Tyrfis.

Niechay y ia proszę was, w teyże liczbie będę,
Mam karty, obok z wami na trawie usiedę.

Graig w karty.

SCENA III.

Aminta, Lija, Klitander, Sylwester.

Klitander.

Piękna Aminty cero; co nad przyrodzenie
Szczodrze dzieło natury dało ci weyrzenie.
Te oko pełne wdzięku, białosc, y roz cera,
Wkrada się wgłęb mey Duszy, y serce zabiera.

Aminta.

Słucham mile Klitander, y płacę wzajemnie,
Iesli to BOG przeznaczył? masz ferc konsens zemnie:
Teraz spieszę dokończyć y zdjąć z motowidła
Talki; aby dla ciebie mocne zrobić sidła.

Sylwester.

Kocham cię piękna Lija, lecz nie z tey praktyki
Abym ci się uprzykrzył, iednak z polityki

Wyznaię,

45
Wyznaię, że gdyć niebo śliczną formę daie,
Na wieczny ci hołd służby wiecznym być przystaie.

Liia.

Widzę w tobie zbior cnory, rozum cię bogaci.

Jednak to wiesz; nieśmiały po dwarazy traci:

Tobie siedzieć w Kościele, y mówić pacierze,

Lub też iechać na wojnę, nieśłużyć Wenerze.

SCENA IV.

*Kloryda, Koryska, Mirtus, Likaon, wieńce
miią y bukiety,*

Floryda.

Z Rob mi wieniec Korylko, y popraw na głowie,

Ustroię się, co na to rzeźwy Mirtus powie:

Zagrać musi na Lutni, teraz siądźmy obie,

Y uwieymy buketow, po dwa każda sobie.

Mirtus przychodzi.

Ia kwiatki będę zbierał, ale też w nadgrode

Przytłań bez tych uporow, Klorydo na zgodę:

Wnieśże za mną przyczynę, Korylko kochana,

A wierz, że przyjaźń moja nie iest podeyrzana.

Likaon.

Ty zaś zamną chciey prosić, y powiedz żem wierny,

Mow Klorydo Korysce, tak niemiłosierney.

Wszak ieśli kwiat uwieździe w naypięknieyszey ręce,

Dopieroż serce, będąc w ustawicznej męce.

Koryska.

Nic nie kocham, tym tylko karmię swoje oczy,

Co świat rozmaitego w różnych konsztach toczy.

Te farb pięknych na kwiatach, odmienne kolory,

Te mi w głowie nie żale, ani też amory.

G

SCENA V.

46
SCENA V,

Floryda, Lucynda, Korydon, Eatus,

Floryda wełnę moczy.

Niewiem żaco niełpora wełna w mey kądzieli,
Niechce się myć, y wszystko na dwoie się dzieli.
Pomoż moy Korydonie dzban tu z wodą stoi,
Nieboy się ia pomyślę o nadgrodzie twoi.

Korydon wodę lejąc.

Czy dobrze tak Florydo? ach iak pracownicie!
Płkne rączki biegają na wełny umycie.
Ey gdyby inszą chcieli wymyślić robotę,
A przyiąć zrak łaskawie passyi mych rotę.

Lucynda rybki łowi wędką.

Idźcie rybki na wędkę, rzućcie zimną wodę,
Ia was sama ieść będę, y dam za nadgrode.
Z zimnego Elementu, wyjąwszy was żwawie,
Ogrzeię, y do ognia ciepłego przystawię.

Eatus.

Iużeś dawno złowiła Eatá na wędę,
Pożaru się twych ogniw nigdy niepozbędę,
Dobrowolnie w sieć wpadłem, przecież się niegodzi,
Ze mię niechce przyimować, ta co z wędą chodzi.

SCENA VI,

*Sylwia, Sefotrix, Kloris, Lizyasz, Bryzeyda,
Alfion,*

Sylwia w kosz frukta składa.

Pomożze mi Sefotryx ułożyć w koszyku
Frukta, oraz uważay ieśli ieść do liku?
Ukłonę się zaprawdę, y powiem ci szczerze,
Ze mi się z tobą spólne podoba przymierze.

Sefotrix.

Sesotrix.

Dobrze piękna Sylwio, powabie mey duszy,
Ułożę, przypilnuję, nich ich nikt nieruszy,
Chyba tey zakazaney, chciey zażyć Iabloni,
Choć tak w Raju z pomocą własney tylko dłoni.

Klorys len przedzie.

Iakże tą słabą przedzą prząść rowno niemogę,
Nie mocny kołowrotek, kładąc na nim nogę,
Sama się fatyguję, lecz słuchay mię zgoła:
Zda się iakieś wesele, Arlekin nas woła.

Bryzeida welnę czesze.

Na Alfionie, rowno układay w pak przedzie,
Tylko się nadaremno paśnię y wędze.

Lizyasz.

Prawda Klorys, podobno mowić mogę śmieie,
Ze Mirtyl z Amaryllą mieć będą wesele.

Alfon.

Podźmy razem, cieszmy się, dziękuymy Bogini,
Ze nas tym darem zdoży, y społeczność czyni.

SCENA VII.

Amarylla, siedząc z Doryndą narzeka mówiąc:

O! składzie mych sekretow, Doryndo kochana,
Widzisz iak w sercu nudzę, widzisz iak stroskana,
Uraziliśmy Oyca, niewiem iak los padnie,
Widzisz idźcie Cyganka, niech wroży czy zgadnie?

Dorynda.

Ey Gorla, Molda, idźcie tu co prędy,
Ratuycie zdiętą smutkiem, konfoluycie w nędzy:
Powróźcie Amarylli, pokaż dłoń bezpiecznie:

Czy kocha więc Mirtylla, y on ia statecznie.

Gorla patrzyj w oczij y na ręce.

Przeprosisz Oyca, bądźiesz mieć męża y dzieci:
Ktoś cię kocha serdecznie, y myślą tu lecie

Będziesz miała y honor, y szczęście, y zbiory,
 Tylko nieczyń wymysłów, odmień złe humory,
 Idź za mąż, za Mirtylla, będziesz bardzo zdrowa,
 Niechci się dziś w weselny wieniec zdoła głowa.

Mirtyl idzie dumając.

Ach nieszczęśny! ach biedny! com za nieszczęśliwy,
 Cierpię za to obelgę, żem nader życzliwy:
 Nie tobie Amaryllis służy wrozek dola,
 Mnie Gorla chcey powiedzieć, iak pozbędę mola.

Gorla.

Fortuna was dziś złączy, to ci Gorla wruży,
 Amarylla day rękę, weź, niech szczęście służy
 Od dziś dnia bez odmiany, idźcie w związek wieczny,
 Ty mu ślubuy wraz wierność on będzie stateczny.

Mirtyl.

O! iakie dziwne szczęście! o iakie słodycze!
 W podaniu ręki twoiey Amaryllo liczę:
 Wzywam ciebie Wenero, wzywam twego syna,
 Przyśięgam, że śmierć skończy, co dziś miłość wszczyna.

Amarylla.

Ponieważ taki wyrok mego przeznaczenia,
 Przyśięgam cię kochać do życia skończenia.

Dorynda.

Powroźże ty mi Molda, co za sukces szczęścia
 Mego? y kiedy profit odbiorę zameścia.

Lopes.

Y mnie kochana Moldo opowiedz, a za to
 Cieszyć się będziesz futą odemnie zapłatą.

Molda.

Nim słońce zaydzie wraz wam Bogowie przeznaczą,
 Ze się wasze z weselem nożęta naskaczą:
 Y gdy Mirtyl odmienia dziś stan swoy młodzieńczy,
 Każda się z swoim Gachem ściśnie y zaręczy.

SCENA VIII.

SCENA VIII.

Marotka wełnę snując woła:

Mironek? hey Mironek! day sam tu owieczkę,

Mironek:

Poczekay Maroteczko, choć odrobineczkę.

Lizetka:

Pirotek! podź mi zaraz przyprowadź Brunetkę,

Y wybierz mi lafeczkę y piękną, y letką.

Pirotek.

Iest Brunka strzeże wilka z Arlekinem w smyczy,

Lecz słuchay Pani moia? ktoś wesoło krzyczy.

Haśia.

Wesele mamy, bieżmy, Mirtyl z Amaryllą

Laura.

Szlub będą brali zaraz, niezadługą chwilą.

Lamus.

Spieszcie się śliczne Dzieci, bieżmy z sobą razem,

Filonek.

Zostawmy tu Pastucha z pilności przykazem.

*Wszyscy się zbierają Pasterze, Pasterki stroją Amaryllę
do ślubu, śpiewając.*

Niech się dziś zdania nie siłą,

Daymy miłości wiarę,

Mirtyl z Piękną Amaryllą,

W wieczną się biorą parę.

Dzięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:

Wiwat, wiwat śpiewaymy.

Po długiej serca rospaczy

Miłość tu daie Prawa,

Niech druga już niedziwaczy,

Bo Bogini łaskawa;

H

Dzięki

Dzięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewamy.

Wieżmy flet, lutnię, gitarę,
Chwałę Iey nućmy głosem,
Ona z nas kaźdey da Parę,
Z pomyslnym szczęścia losem.

Dzięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewamy.

Gdy się nam teraz zjawiała
Społeczność piękney ligi,
Więc każda áby wierzyła,
Ze ten skutek intrygi.

Dzięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewaymy.

Razem spólnie zniżmy głowy,
Dziękując za iey dary,
Baranek już jest gotowy
Nieśmy go do Ofiary.

Do nog Wenerze, Ze nas w hołd bierze,
Wiwat, wiwat śpiewaymy.

S C E N A IX.

*Pasterze, y Pasterki wysyłają Posta do Bogini
Iris.*

IDż Atys do Bogini, y ułoż tak słowa,
By nas przyiąć łaskawie wraz była gotowa.

Atys idzie, za nim czterech Chłopców,

Pozwol mocna Bogini, niech nasza Gromada

Wota swoje do nog twych z piękną parą składa,
Błogosław związek cnoty, którą miłość złączy,

Niech się

51
Niech się ten Akt z ofiarą przed Tobą zakończy.
Spraw, gdy wniydzien tumultem, tu na te podwoie,
Niech każdy w wieczney lidze trzyma parę swoją.
*Bogini Irys, przy ktorey Lucydor y Doktor siedzą zadu-
miemi:*

Odpowiedz piękny Arys Gromadzie tak liczny,
Ze im szczęście y honor trwać będzie dziedziczny:
Iż to czego pragna, doydzie dziś do celu,
Będziecie wszyscy zysk mieć w dobrym Przyiacielu.
Czekam z ściagnioną ręką do błogosławieństwa,
Niedumay, zaraz koniec mieć będzieś męczeństwa.

SCENA X.

*Pasterze, Pasterki, Chłopcy, Dziewczęta przy-
chodzą, Marotka y Lizetka przynoszą
ustroionego na ofiarę Baranka,*

Bogini.

Błogosławie tey Parze, co dziś w związek wchodzi,
Kaźdey się z was zaręczyć dziś z kompanem godzi.
Przytey serca iedności zacznij huczne granie
Satyrze; ty zaś Stary porzuć zadumanie,
Poyzrzyj w oczy błogosław, y mow teraz śmieje,
Ze nietylko tych Dzieci, lecz y twe wesele.

Lucydor.

Ach Bogini! ach Dzieci! ach szczęście! ach wieki!
Coż za radość! na coż to me patrzą powieki:
Iuż też dziś w odmłodniałej wyskoczę postaci:
Tak to po długich krzywdach BOG nam zyskiem płaci.

H2

SCE-

S C E N A XI.

*Wesele, Tańce, po których Bogini wysyła Po-
sta od wszystkich Aktorów do Spekta-
tora.*

Irys.

Poydź Tyrfis Dziedzicznego wraz powitay Pana,
Ze tam przyidzie z Boginią zgraia niewstrzymana,
Wraz przez Akord zgodnego do nog iego głosu,
Swego szczęścia z rąk mężnych zechcę patrzeć losu.

S C E N A XII.

*Tyrfys przychodzi, za którym czterech
Chłopców.*

Stawam tu Wielki Xiąże, Wodzu y Hetmanie,
Prosząc pozwol Bogini, niech przed tobą stanie
Y Wieśniacka Pasterzów z weselem gromada,
Niechci za trybut pracę hołdowniczą składa.
Nie odmow błogosławić władzę teyże dłoni,
Co wraz z miłością rygor miarkuie swej broni,
Gdy Ciebie dziś Lucyna na świat nam wydała,
Da Niebo, że Ci będzie fortuna sprzyiała.

S C E N A XIII.

*Wszyscy Aktorowie gromadnie przychodzą, y
zaczynają śpiewać:*

Dziś walecznych Rodzin pamiątki,
Wesołości tey początki,

Irys z całą Gromadą stawa,
Tobie trybut wraz oddawa.

Nietylko

Nietylko Monarchow Trony,
 Z Woyłkiem daia swe ukłony.
 Y Wieśniackie Pasterzow Pary?
 Daiac dary y ofiary:
 Proszę razem przyimże Xiaże,
 Czym Cię serce nasze wiąże.
 Wota szczere, życliwość iawnę,
 Usługi nasze ustawne.
 Zyżę wieki, licz fortun zbiory,
 Skutek szczęścia y honory.
 Niech w Potomkach nadzieia służy,
 Zona ci twa sercem wroży.
 Znaydziesz siła w tey tu Gromadzie,
 Dwor, Rycerstwo, Dzieci w Radzie.
 Razem wszyscy życzymy zwawie,
 Zyi wiek setny, rządź łaskawie.
 Dziś początkiem czterdziesty piąty,
 Zyi dziewięćdziesiąty dziewiąty,

S C E N A XIV.

*Lucyna, Czas, Wiosna, Lato, Iesień, Zima,
 cztery Gospodynie, cztery Dżiewki.*

Czas.

S Tawa tu czas w okropney zgrzybiałej postaci,
 Słyszac zewsząd te słowa: czas płaci, czas traci,
 Niewspominam tu tego, co się z czasem kończy,
 Bo się z przeyrzeniem Boskim y moy Dekret łączy.
 Nad naturalnych przyczyn nietłumaczę Prawa,
 Z nieśmiertelną dziś sławą czas przed tobą stawa.

I

Trojaka

84
Trojaka jest śmierć prawie: jedney nikt nie minie,
Druga, kto Duszą umrze, trzeciej pamięć zginie.
Wszystkiemi czasem często ludzie umierają,
Ktorzy Duszy zakąły y w swej sławie mają.
Tobie inşy Prognostryk czas okropny wroży,
Ze ci zdrowie śmiertelne do stu lat posłuży.
Inszą śmiercią nieumrzesz, lecz żyć będziesz wiecznie,
Duszy klar piękny nożąc, zysk sławy walecznie
Trwać będzie, iak od późnych lat Antecessorów,
Tenże sam wlewek daiesz y na sukcesorów.
Dziś tobie czas hołduie, a za trybut wiary:
Przyimiy tych czterech Begin wota y ofiary.
Więc gdy ci czas, y cztery części Roku służą,
Setnych ci lat wraz zdrowiem y z honorem wróżą.

Wiosna, koszyk kwiatów oddaie.

Niosę tobie z swych zysków różlicznych farb wzory,
Niech fortuna niezwiędłe z syla ci fawory,
Niech Tulipan, Fiolki, Roza y Bławatek,
Znaczą szczęścia honorów, y fortun dostatek.

Lato, kosz z kłosami oddaie.

Zyznym Profitem ziemi oddaie ci wota,
Zycząc: niech ci plennych lat otworzą się wrota.
A te zaś urodzayne władzy Boskiej lata,
Niech zysk buyney zyzności, szczęściem wiek przeplata.

Jesień koszyk z fruktami oddaie.

Ia także późna pora, składam do twej dłoni
Frukt Wiśniowy z Leszczyny, z Owocem Jabłoni,
Smakuy, y Przyimiy te dary, które daie mytem.
Baw się wieki z Wiśienką, farta apertytem.

Zima.

Skrzepla tu postać sława, niesie zimne dary,

Przyrze-

Przyrzekam niefortunne zmrozić zawsze pary;

A lodowatym kołem, uczynię tór taki,
Złe zamrozę fortuny, dobrej dając szlaki.

Lucyna.

Wlekę tu stare nogi, stawam w tej postaci,

Która lustr młody tracąc, w cnotę się bogaci:

Iam ci to ja Lucyna, co Matce rodzącej

Twoiej wraz pomagała w bolach zstępującej.

Iam Cię pierwsza do swych rąk przyjęła z pieśczętą,

Niechże ci BOG przymnaża dni do stu lat kwoty:

Pamiętaj na mnie starą, iak się sposób poda,

Niech nie minie w Potomstwie Lucynie nadgroda.

Gospodyni pierwsza.

Różnych stanów gromadnie słysząc wesołości,

Spieszemy Gospodynie do swej powinności:

A swoją pracowitość, którą krowka spała,

Dać ci ceber mleka, y kukiełkę masła,

Winszując: niech ci wieki w lat sto hojnie służą,

Tego ci wota nasze Gospodarskie wróżą.

Gospodyni druga.

Y ja także moy Panie winszuję bez miary,

Niech służy zysk fortunny, przyimiy moje dary:

Odbierz ten ser com własną formowała pracą,

Niech ci się nigdy zbioru obfite nietracą.

Gospodyni trzecia.

Ia Ci dziś w świeżym chlebie oddaę ofiarę,

Iak stara Gospodyni, kukiełeczek parę,

Zyczę: niechay ci plenność obfite da żniwo,

A ja do tego łączę lnu mego przędzywo.

Góspodyni czwarta.

Ia zaś iaiec, gomułek, mądrzykow, wędliny,
 Dżis na twe ofiaruję wszystko Imieniny;
 Żyi długo, a iedz smaczno, piy, spiy do sytości,
 Niech ci Niebo użycza wszelkiey szczęśliwości.

Dziewka pierwsza.

Y ia wraz z Panią Matką winszuję ci szczerze,
 Życząc: abyś z fortuna ściśle miał przymierze,

Druga.

Ia także też co Matka składam Tobie wota,
 Życząc; niech służy szczęście, tam gdzie kwitnie cnota.

Trzecia.

Wraz tu stawam mizerna w usługach Dziewczyna,
 Życząc: niech ci długiego wieku trwa godzina.

Czwarta.

A ia lub z Afrykańskiej krainy daleki,
 Życzę: niech ci czas w sto lat nie mruży powieki.

Admirał.

Skołatana żegluga nawalney powodzi,
 Po twych tu Portach Xiążę, flotta moja brodzi,
 Płynę wraz, a w tych galer zostaiąc szeregu,
 Za impet dalszey drogi, stawam w twoim brzegu:
 A przy licznyim odgłosie, y życzliwych wotach,
 Po falach, wiatrach, burzach, ulgę mam w kłopotach.
 Aże dziś Dzień twych Rodzin, moy ci applauz życzy:
 Niech chmury dżdżyste giną, słońce niech dziedziczy.

*Polowanie Dyanny.**Dyanna.*

Witam cię w Panowania moiego krainie,
 Korzystajcie Gromadę, w Ptaśtwie y w Zwierzynie.
 Hukniy

52
J. G. H.

Tyrsis Pasterz.

Witam tu wielkich Gości, którym z Przyrodzenia
Zyczyć naylepiey muszę, dziś serc ziednoczenia.
Tak nagle dobry obrot fortuny nakłania,
Ze mnie pożądanego nie broni witania:
Rzucam tu do Stryiowskich nog życziwe wora,
Niosąc w miłości respekt. do usług ochota.
Dziś w gruntowney iedności, przyiaźń zkojarzona,
Niech na wieki nie będzie w sercu rozdwoiona.

KONIEC KOMEDYI
PIERWSZEY



TRAGEDYA

Pod Tytułem:

OPATRZNOŚCI BOSKIEY DZIEŁO.

w Dzień Szczęśliwego Przybycia z Warszawy

fasnie Oświeconego XIAZĘCIA *fegomości*
MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO

RADZIWIŁŁA,
WOJEWODY Wileńskiego, HETMANA W.

W. X. Litt:

Przez *fasnie Oświeconych* XIAZĄT *FA-*
NUSZA y KAROLA

RADZIWIŁŁOW
ORDYNATOW Nieswiskiego y Ołyckiego,
y *fasnie Oświecone* XIEŻNICZKI TEO-
FILE y KAROLINE

RADZIWIŁŁOWNY
Woiewodzanki Wileńskiej, Hetmanowny W.

W. X. Litt:

REPREZENTOWANA.

Roku 1746. Miesiąca Grudnia 11, Dnia.

AKTOROWIE

POSEŁ.

TYGRANES Krol.

OLIMPIA Krolowa,

ELWIRA Konfidentka Olimpij.

IULIA Corka Tygranesa y Olimpij.

ZENOBIA Konfidentka Iulij.

TALESTIS Krolowa,

ANTYOCHUS Krolewic, Syn Talestry.

KLEON Konfident Antyocha.

ROXANA Konfidentka Talestry.

PUSTELNIK.

CZAROWNICA.

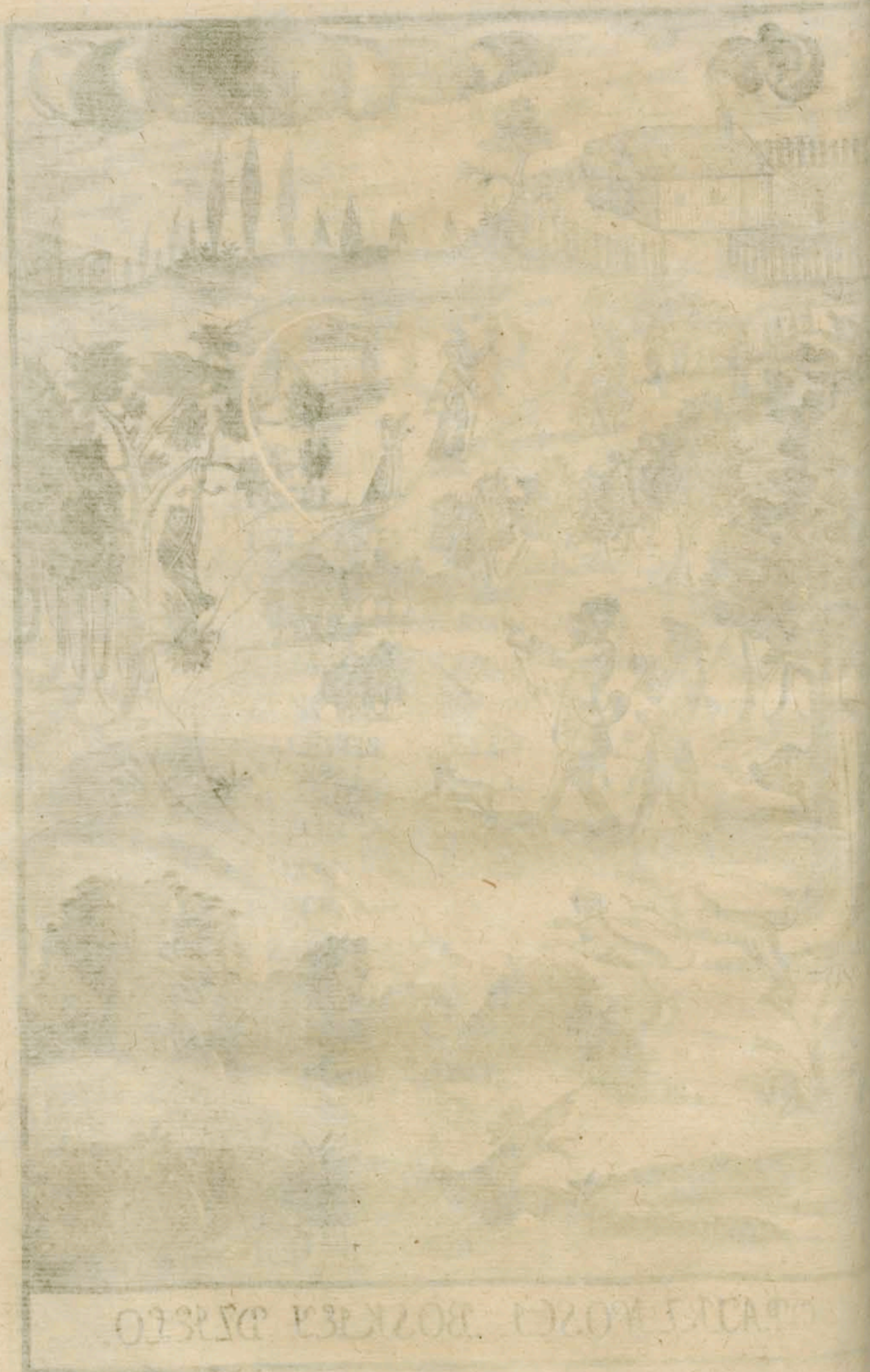
ZWIERCIADŁO.

BABA.



OPATRZLIWOSCI BOSKIEY DZIEŁO.

M. ZUKOWSKI S. I.



ОЗЕРЦЕ КЗЕРЦОЕ. ПОЗОВЪ СКА

1921



AKT I.

SCENA I.

Krol, Krolowa, Senat, Posel, Krolewna, Elwira, Zenobia.

Posel:

WYbacz Krolu, ieżeli w pierwszym przywitaniu,
W łaskawym twym nie pragnę profitować zdaniu;
Woynę ci w słowach niosę, woynę dzisiaj wrozę,
Z tym mię ten Pan przyśłał, ktoremu ja służę.
Ukrzywdzony w Granicach obszernego Państwa,
Ciebie wraz chce zwyciężyć, y wziąć hodł Poddaństwa:
Mnie zaś wybacz bom Posel, nic temu niewinny,
Wszak wiesz że sługa Pana, wraz słuchać powinny.

Krol.

Niestrwożonego serca, akceptuję męstwem
Ten Propozyt, co sławą moją y zwycięstwem.
Wszak BOG bronią kieruje, zamach jego woli
Nam naznacza przeyrzenie, y kres dalszey doli.
Więc idź, powiedz zem gotow, wraz woyska prowadzę,
A tobie w te Poselstwa wdawać się nieradzę.

A

SCE.

64
S C E N A II.

*Krol, Krolowa, Krolewna, Senat, Elwira,
Zenobia.*

Krol:

PRzynaglony publicznie krzywdy mey drapieżą,
Niechący skrzepłe siły, w tę podróż bieżą.
Tobie mey Połowicy iak Pani Dziedzicznej,
Zegnam, oraz oddaie rząd władzy rozliczney.

S C E N A III.

*Krolowa, Krolewna, Elwira, Zenobia, Zwier-
ciadlo, Baba.*

Krolowa:

ACh! iakież serc zabawy! y iakież słodycze!
W niebytności; potężney Zwierzchności dziś liczę.
Ty zwierciadlo, co postać ludzką odkrywałś w szczerości,
Powiedz: czy jest na świecie tey; iak ia piękności?

Zwierciadlo:

- - - Jest daleko piękniejszy - - -

Krolowa.

- - - ách! ách! coż to ia słyszę!

Nikt tych dziwów nie słyszał, nikt o nich nie pisze.

Nieszczęśliwam! piękności większey postać czyia?

Iak się zowie? gdzie żyje?

Zwierciadlo:

- - - - - Corka twoja Iulia.

Krolowa.

Coż to jest? ach ty Babo! weź a spraw to szczerze:

Weź Dziewczynę wrzuć ją w las, niech ją pozrze zwierze.

Baba:

Baba.

Wraz tylko uśmierz żale, pamiętaj na życie,
Ia ubiję te Dziecię, y powiodę skrycie,
Przywiąże ią do drzewa, niech ią Lew zagniecie:
Podź Iulio, ukłoń się, Matkę żegnay przecie.

AKT II.

SCENA I.

Baba, Julia Krolewna, Zenobia Konfidentka.

Baba.

Coż to jest? iakąś trwogę y żal w sercu nurzę,
Przeciw Prawu Boskiemu, przeciwko naturze,
Mdlę zabijać Dziecinę, niewinną krew sączyć,
Czy takie Boskie dżiło? dziś życie ma kończyć.
Ach pieszczona Iulio Matka mi cię dała,
By cię dzika bestyá w lesie rozszarpała,
Ia zaś zdięta litością tu cię dziś zostawię,
Ze cię zwierzę rozdarło, tak się Matce sprawię.
W tey chacie mieszka Starzec w cnotę znamienity,
Da ci sposob do uyscia Matki nieużytey.

SCENA II.

Julia, Zenobia, Pustelnik.

P I E S N.

Mley swe zdrowie w dozorze,

Echo: Co słyszę o tey porze?

Tu cię pędzi złość Matki,

Echo: Ach iak to przykład rzadki!

A₂

Nierur-

66
Nie turbuy się Boskie dziło,
Będzie cię y tu broniło
Z swey Opatrzności.

Lew cię nieudusi dziki,
W Dekretach Boskiej Praktyki
Pełno litości.

Ufay w BOGU Krolewna,
Echo: Nad wszystkie ta rzecz pewna.

Utul żal swoy bez zwłoki,
Echo: Odmieni czas wyroki:

Większe troski y tortury
Maią Mitry y Purpury,
W swoich splendorach.

Gdzie się potęgi gromadzą,
Prętszy ucisk z większą władzą:
Liczą w honorach.

W licznych ziołek zabawie,
Echo: Nieupadniesz na sławie:

Niech się serce niesmuci,

Echo: BOG ci nieszczęście skroci.

Niechże Nieba Boską władzą,
Ulgę twemu sercu dadzą,
Tego ci życzę.

Wspieray życia los niewinny,
Ze BOG merą, a nie inny
Wroci słodycze.

Fulia.

Ach! ách! BOZE! ách Panie! coż dali?

Przynajmniey podźmy, będziemy Staruszką szukali?

Zenobia:

Idźcie, idźcie poczekay, sam się spiesząc bieży

Staruszek, kaszle idąc sam w ciemney odzieży.

Posłaniec:

Pustelnik.

Co tu Dzieci robicie? co w tym pustym lesie?
 Czy swywola? czy was tu zła fortuna niesie?
 Co za płacz, co za żale! co za rozpacz widzę!
 Ia, co się tych marności odrzekam y wstydzę.
 Mow ty ktoś jest?

Iulia.

Ia jestem Krolewna Iulia,
 Corkam jest Olimpij, siedym lat mi miaa;
 Krol sam poszedł na wojnę, Matka gniewem zdięta,
 Kazała Babie, żeby mię ziedli zwierzęta.

Zenobia.

Baba zaś zdięta żalem tak piękney urody,
 Tu nas w wiodła, a sama uciekła w zawody.
 Iam pobiegła za swoią Iulią kochaną,
 Czy znią żyć? czy znią razem być targaną.

Pustelnik.

O! frogiey zawziętości drapieżna bestyo!
 Nie Matko, nie Krolowo! lecz zła Olimpio:
 O! kraśno krwie niewinney, o mdła odrobino,
 Czy teyżes niełitości, iadem y przyczyną?
 Uspokoy się Iulio w tey mizerney chacie,
 W uboŃstwie szukay zysku po Purpury stracie.
 Siedz tu, y ty Dziecino, a lub w młodey porze,
 Mieycie skromny stan w cnocie, y cichość w dozorze,
 Ia na odmianę szczęścia śilac biedne myśli,
 Idę w las na Pacierze, BOGA szukać ściśli.

AKT III.

B

68

AKT III.

SCENA I.

Krolowa, Babá, Zwierciadło.

WRazem już wykonała Dekret twych rozkazów,
Y widziałam ślad Lwicy, y krew od iey razów.

Krolowa:

Chwała BOGU; zwierciadło powiedz mi w szczerości,
Czy jest która na świecie rowney mey piękności.

Zwierciadło:

Iest daleko pięknieysza nad ciebie Iulia,

Krolowa:

Ach Babo! czy tak ią zwierz frogi zabija?

Baba:

Prawda, prawda Krolowa, cożem robić miała,

Gdym w żalu zanurzoną niewinność widziała,
Powiodłam ią pod chatę w lesie wystawioną,

Tam ią przyimie Pułtelnik w nędzy zanurzoną.
To ci szkodzić niemoże, dam ią radę pewną,
Przywiodę Czarownicę, ta zgładzi Krolewnę.

SCENA II.

Krolowa, Baba, Czarownica

Krolowa:

Proszę przez kunst magiczney cnoty y nauki,
Pozbaw mey Corki życia, niech ią Lew rwie w szruki.

Czarownica:

Mnieysza o to Krolowa, wiem ią co się stało,
Nieturbuy się, bo więcej to nie będzie trwało:

Waż Kro-

Weż Krolowa trzewiczki poszli swoiey Corce,
Ona igra z Dziewczyną przy Dziada komorce,
Niech włoży uśnie tego, ty weś te trzewiki
Babo, ponieś Krolewnie przez punkt polityki.

AKT IV.

SCENA I.

Julia, Zenobia, Baba.

Baba:

Iak się miewasz Krolewna, iak ci się powodzi?

Julia:

Dobrze tu Babuleńku, niech ci BOG nadgrodzi.

Baba:

Chwała BOGU, Krolowa klania oraz daie

Te trzewiczki, sprobujze, dobrze w nich przystaie.

Krolewna:

Obaczę Babuleńku, pokaż ia wraz włożę:

Sliczne trzewiczki, złote: ach Babo! ach BOZE!

Zenobia:

Julia? ach Julia! dla BOGA Julia!

Ach! ach! jam nieszczęśliwa, już ia życie miia.

SCENA II.

*Julia uspiona, Zenobia płacząca nad nią,
Pustelnik.*

Pustelnik:

Cóż to jest? czego płaczysz? ach coż się to stało?

Julia! ach Krolewna! już tchnienie ustało.

Bz

Kto tu

20
Kto tu był? co tu robił? powiedz prawdę pewną,
Uspokoy żal, utrzymaj z oczu tak rzewne.

Zenobia:

Ta Baba była, co nas przywiodła do lasu,
Przyniosła te trzewiczki do dalszego czasu,
Y kazawszy Iulii włożyć je na nogi:
W tym Iulia upadła pełna w sercu trwogi.

Pustelnik:

O złości! o! iedyna występku niecnoto,
Nie Matki, lecz Tygrzycy sprawo y roboto:
Rozbieray ty Iulią, ia poydę po wodę.
Y tak ślicznie zmartwiałę obmyję urodę.

Iulia:

Niebudź mię Zenobia, ach! tak smacznom spała,
Ze mi się ta godzina momentem miała.

Pustelnik:

Ach BOZE! dziś bez granic Zwierzchność znam Twę siłę,
Łamiesz moc Czarnoxieżką, kruszysz grob mogiły.
Niewinnę Duszę wracasz w ulepione ciało,
Zeby dziś dzieło Piekła nietryumfowało.
Ty kochana od BOGA niewinna Iulia,
Gdy ciebie dziś przejrzenie tak złej śmierci mia:
Nieprzyimuyże tych wizyt, ale tak żyj skromnie,
Ze co ci kto daruje, to ty przynos do mnie:
Poydę znowu Pacierze pokonczę do lasu,
Wy zaś za półgodziny kładźcie się do wczasu.

AKT V.

AKT V, SCENA I.

Krolowa, Elwira, Baba, Zwierciadło.

Baba.

Jakom prędko oddała, kunsztu dziwney praktyki,
Padła zaraz Iulia włożywszy trzewiki.

Krolowa.

Chwała BOGU, zwierciadło mów teraz w szczerości:
Czy jest która na świecie równa mej piękności.

Zwierciadło.

Masz piękniejszą daleko nad siebie Iulię,

Krolowa

Coż ja to Babo słyszę? wszak to jeszcze żyje.
Elwiro biegaj, wołaj, szukaj Czarownicy.

Elwira

Zaraz tu przyjdzie, była w okropney ciemnicy.
Zioła niesie warzone, y iad jakiś w flaszcy,
Teraz Duchy krępuie z woławszy ich z paszcy.

SCENA II.

Krolowa, Elwira, Baba, Czarownica.

Krolowa;

AUthorko mego szczęścia, wroc mi moje dole,
Umrzeć, niż żyć w ohydzie dziś sto razy wolę.
Nie umarła Dziewczyna, ach! strać ją nayprędzey;

Czarownica;

Zaraz, zaraz utul żal niedesperuy w nędzy.

C

Weź ten

32
Weż ten Pierścień Krolowa, poszli y go Iulij,
Gorszy ten raz, niżeli kły dzikiey bestyi:
Tak to Duch delikatnie utoczył y ładnie,
Ze go nikt niepostrzeże, y o nim niezgadnie.
Ty zaś Babo poniesiesz y oddasz w prezencie,
A zaraz biedne myśli upadną w momencie.

AKT VI

SCENA I

Iulia, Zenobia, Baba,

Baba:

BYway zdrowa Krolewno, iak się masz? czy zdrowa?

Krolewna:

Y zdrowam, y wesołam, y skakać gotowa.

Baba:

Ty ferdeczna Iuleyko, igray zemną troche,
Ty Dziewczyno idź precz, masz weyrzenie płóche:
Posłuchay Krolewnisiu: Matka ci przysyła
Pierścioneć, co go sama ręką swą zrobiła.

Iulia:

Ach niechcę Babuleńku!

Baba:

Sprobuy.

Iulia:

ach niechcę wcale,
Y Trzewiczki włożywszy dałam światu wale,

Baba:

Iuż to prawdziwe bayki, że cię mdłość napada,
Ty niewinnie rozumiesz, że to iaka zdrada,

Nie boy

73
Nie boy się Iulio, włoż na palec śmieć.
Będziesz nie tyle miała, y więcej w Podziele.

Iulia:

Dayże; ach/ ach/ dla BOGA ratuy Zenobii!

Zenobia:

Ach/ coż to ieść? powtornie Baba ją zabija.

S C E N A II.

*Pustelnik, Iulia uspiona, Zenobia nad nią
płacząca,*

Pustelnik,

A Ch! przebog! coż to widzę? Iulią kochaną,
Zdeym to wszystko niech będzie całe rozebrana;
Weź kornety, zdeym suknie, trzewiki, obowie,
Już nieżyje, już wiecznie uspiona, tak mówię.
O! iedyna piełczoto! praco mego wieku!
O! cudowne przeyrzenie w żyjącym człowieku!
O! Panie, który życia bieg ludzkiego daiesz,
Ty BOG, Ty dziwnych cudow czynić nieprzełtaiesz.
W Tobie kurs dalszey woli stworzenie Twe więzi,
Tę zaś piękną Iulią, złożmy na gałęzi;
Powieścić ją, ażali promień iasny słońca,
Y moc Boska nie wskrzeši od tey męki końca.
Ia jednak, kto ieść? ręką własną tu na piłę,
Y przypnę: uciekaymy, coś za hałas słyszę!

Napis.

Krokolwiek litościwe ferce wewnątrz noś;
Niech tryb Tyraństwa świata w potomny wiek głośi.
Ze Matka Krolująca Olimpia Pani,
Z zayzdrości przeciw Corce, gubi ją y rani.

Cz

Dareni

34
Darem Boskim ozdobne w piękności Iulię,
Morzą z iey woli czary, dla których nieżyje.
Ten, w którego się ręce to Dziecię nawinie,
Spraw niechay na gałęzi, tak marnie nie ginie.

SCENA III.

Antiochus Krolewicz, Kleon konfident.

Antiochus;

COż to ia za dziw widzę kochany Kleonie,
Obacz co to w tey leży na gałęziach stronie.
Ach przebog! coż za fortel! y co to za dziwy,
Wizerunek y Portret piękności prawdziwy,
Trzeźw Kleonie omdlałę: wołay, rufzay, stronę,
Ciało to nie umarłe, lecz tylko zemdlone:
O Panno! o Bogini! o urodo cudna!
Pięknieyszey mieć nie może w ludzcie ziemia ludna.
O kochanie! o życie! o serce! o Pani!
Patrz Kleonie, co to iest za karteczka na ni?

Kleon.

Przeczytay Krolewicu, prożna twoia praca,
Iuż nie tchnie, iuż nie żyje, powiek nie obraca:
Porzuć ten żal, a wroć się do swoiey roboty.

Antyochus przeczytawszy Napis.

O BOZE! o stworzenie nikczemney niecnoty!
O Matko bez miłości! lecz słuchay Kleonie,
Weźmiy ią ty z tey, a ia po tey będę stronie.
Zawiożę ią do swego wraz appartamentu,
Nieżyjąc, ani będąc bez niey y momentu.
Tu ią złożmy Kleonie z wolna na tym stole,
Niech z nią razem śmierć dzielę, niechay cierpieć bole.
Przynieś Kwiatow, y co ma świat ozdobnieyszego,
Nie w piękności nie widzę Iulij rownego.

AKT VII.

A K T VII.

SCENA I.

Talestris Krolowa, Roxana konfidentka.

Talestris Krolowa:

Słuchay moja Roxano, powiedz co się dzieie?
Czemu Syn moy wybladły, y rzadko się śmieie?
Więdnie kolor rumiany w białym lustrze twarzy,
Czyto mu na czym zbywa? czy mu się co marzy?
Czy chory? czy co cierpi? czy Matki nie kocha?
Lub miłość czy nie trapi serca iaka płocha?
Powiedz moja Roxano, niech nie szarpią żale?
Mych wnętrzności, mow śmieie, przestrzeż poufale.

Roxana.

Pani moja, iak wierna Poddana toć wiernie
Powiem: co ci tak Syna morduje mizernie;
Pamiętasz Dzień gdy w pole iadąc zegnał ciebie,
Pragnąc błogosławieństwa, odziedł tak do siebie,
Kazał konie kulbaczyć, y odiechał z rana,
Pobiegła z nim Dyianka z Iorkiem stworowana.
W tych zapędach w gęstwinie, przyciemnego lasu,
Niemaiąc szczęścia w polu, chciał tam użyć wczasu.
Spoyrzy między krzewiste zielone gałęzi,
Aż coś widzi wyfoko wiśi na uwięzi,
Zawoławszy Kleona, wspólnie y z nim skoczy,
Aż tam w pośrodku śliczną Pannę w lesie z oczy,
Martwą postać, bez żadney prezentuie mowy,
Iak umarła dziś leży, on zaś w te okowy,
Ugrzązł nagle, wolności opuściwszy śidła,

D

Y dziś

26
Y dziś do tey zmartwiałey, ma swoje pieścidla.
Ta leżąc na stoliku kwiatami upstrzona,
W cerze żywa, lecz martwa, właśnie iak uśpiona.
Tam swoje gusta kładzie, tam w nim miłość wierna,
Dla tego w tey tęsknicy y cera mizerna.

Krolowa;

Idźmy, bieżmy Roxano, obaczmy te dziwy:
Ach! iakąż piękność, wszak to obraz snu prawdziwy.
Krolewna swego rodu, Matki iadem ginie,
Wynieśmyż my ie z oczu, to go smutek minie.

Roxana.

Ach! iakiż Pierścioneczek roboty mistrzney,
Dał go pewnie Antyoch swej miłości wierney.

Krolowa.

Zdeymę z palca, y tę mu pamiątkę zostawię,
Lecz coż to przebog będzie we śnie czy na iawie.

SCENA II.

Krolowa, Roxana, Julia.

Julia:

COż to jest! gdzieżem ja toż co słyszę y widzę:
Krolewskie to Pokoie, boię się y wstydzę;
Gdzie moy Oyciec Pustelnik, Zenobiia mała,
Z kimże ja tu nieszczęsna będę przedstawiała,

Krolowa:

Nietrwoż się moie Dziecie, Boskiey ręki dziło,
Wszystkie śidla Piekielne, dziśiay potępiło:
Iego dziękuy Dobroci, y my razem z tobą
Głosmy, że BOG Przedwieczny jest życia ozdobą.

SCENA III.

SCENA III.

Krolowa, Antyochus Krolewic, Iulia Krolewna, Roxana, Kleon.

Antyochus Krolewic:

Z Alem zdięty przychodzę, odrzekam się życia,
Zegnam ciebie o Matko! któraś od powicia
Miłością niewymowną, kochała mnie Syna:
Dziś tym żelazem życie bierze Libityna.

Krolowa:

Stoy Synu, stoy ochłodo serca zgrzybiałego:

Iest Iulia, y żyje, do związku twoiego.

Zywą ci dziś oddaie, nie w smutney czarnarze,

Y sama dziś błogosławie tak ucziwey parze.

Więc godzi się występna Matkę upamiętać,

Aby się w dalze Piekło, iuż niechciała pętać:

Pozlemy Posłow po nią, niech nam błogosławi,

Twoy to Kleon kochany doskonale sprawi.

Antyochus:

O Krolowa! o Matko! rodzisz mię dwa razy!

O Iulio, lecz poydę pełnić twe rozkazy:

Iedź Kleonie, niezbożną przestrzeż Olimpię,

Ze iuż moja Iulia, y że w świecie żyje.

SCENA IV.

Kleon, Olimpia, Krolowa,

Kleon:

STawam tu dziś Krolowa przed tobą: lecz w strachu:

Widząc surową karę Boskiego zamachu.

Tobie choć w tej postaci przynoszę nowinę,

Ze masz żywą Iulią Corkę twą iedyne,

D₂

Ktorą

Ktorą moy Pan Antyoch dziś biorąc za żonę,
Prosi niech twe rankory będą oddalone.
Błogosław, pozwól związkom krzewić się w wiek długi,
Licz Pana z Matką, Cerką, w komput twych sług długi.

Olimpia:

Ach BOZE! coż to słyszę o Twoich litości!
Dopiero dziś uznaię tryb twej Wszechmocności.
Biegnę, idę przytomnie błogosławić parze,
Z żalem za grzech y z karą, równam dziś mafiżkarze.
Ach Panie, dziś twe cuda mocy niepojętey,
Dziś mi są do Niebieskiej wabikiem przynęty.

SCENA V.

Kleon powraca od Olimpii.

Wypełniłem Poselstwo, iedzie Olimpia,
Serdeczną chęcią parze kochającej sprzyia.

SCENA VI.

*Olimpia, Talestris, Iulia, Antioch, Elwira,
Roxana, Zenobia, Kleon, y Senatorowie,
Pustelnik.*

Talestris;

Witam cię zacna w Rodzie, y godna Krolowa,
Dziękuięć za fatygę, prosząc o te słowa:
Abyś wyśwobodzoney Iulii od kary,
Z Synem mym do Małżeńskiej iść kazała pary.

Więc błó

Więc błogosław obojgu, idź po nich Kleonie,
 My zaś siedźmy oboje wspólnie na tym Tronie.

Talestris y Olimpia,

My zaś z naszych dwóch Koron, Laury wam dajemy,
 Y z Tronów ustępujem, królujecie na ziemi.
 A potym gdy nas skrzepłe dokończą Dekreta,
 Doydźcie tam, gdzie cnocliwych czeka w Niebie meta:
 Niech was BOG błogosławi, niech wam wieki płyną,
 Cieszcie się w długie lata pomyslną godziną.

Antiochus y Julia;

Wam obydwom, oboje pod nogi składamy
 Y Purpury y Mitry, y rząd krócy mamy.
 Gdy z waszego rozkazu ręka berło bierze,
 W prawdziwego Respektu przysięgam żyć sferze.
 Z tą parą, z którą Boski wyrok mię łączy,
 Nigdy z powinnych usług serce niewykroczy.

Pustelnik.

Na odgłos sławnej pary, y Boskiego ładu,
 Do twego dziś przychodzę, co y wszyscy ładu,
 Odmianę przywykłego, w tych zapędach świata,
 Każdemu wyrażając iaka alternata,
 Życia z śmiercią w tej walce z Piekłem ustawicznej,
 Znać że BOG sam jest metą Pan świata Dziedziczny.
 Więc dziśiay Pustelnicze dając przeżegnanie,
 Pamiętajcie że zyskow Cel w Niebieskim Panie.

E

Zenobiá.

Zenobia:

Y ia też moia Pani wracam się do ciebie,
Zyjąc spólnie na ziemi, żyimy spólnie w Niebie.

KONIEC
WTOREY KOMEDYI.



Po skończoney tey II. Tragedyi, publicznie na
 Theatralney Sali czytano następujące Enigmata
 albo Zagadki, subtelnym dowcipem Teyże Ia-
 snie Oświeconey Authorki skoncypowane; kto
 zaś z Aktorow teyże Tragedyi, czyli Audytorow
 ciekawie na nie zgromadzonych mądrze wyłożył
 y odgadnął, każdy był kosztownym udarowany
 prezentem, od Jasnie Oświeconego Xiążęcia
 Iegomości W.W.H.W.W.X Lit.

Zagadka I.

Często ten co mię żąda odemnie się chroni,
 Y ucieka wzawody, gdy go moy kurs goni,
 Czasem zniemacka chwycę, ubieży mię czasem,
 Rzadko się cicho sprawię lecz częściej z hałasem.
 Mogę dobre mogę złe uczynić chwalebne,
 Lecz każdemu na świecie koniecznie potrzebne.
 Mogę nieukontentować, mogę kontentować,
 Bezemnie się zaś może tyfiąc rzeczy psować,
 Inszych cale niebędzie, idę w dzień y w nocy,
 Czasem bywam przyczyną do zdrowia, niemocy:
 Często na me przybycie żal w ludziach y trwoga,
 A często gdy mnie niemasz proszą o mnie BOGA.
 Deszcz.

Zagadka II

Dwoch nas bliźniąt rodzonych nieodmiennych wcale,
 Których kunszt ile może równa doskonałe:

F

Mieci-

Mieliliśmy Oyca Matkę, ciż świadkami byli,
 Ześmy nim na świat przyszli, pomarli, y żyli.
 Chcąc postać naszą robić. pokrają nas w łtuki,
 Podobniśmy do siebie, lecz inżey nauki.
 Gdyśmy bez siebie na nic nie jesteśmy zgodne,
 A w kupie się niezdamy, lubośmy wygodne.
 Kto nas użyć chce niech się nad nami niemyli,
 Iak w kupie tak bez siebie zanic byśmy byli.
 Czasem nas biorą, czasem my w siebie bierzemy,
 Lecz gdy nas kto nie weźmie, y my niewieźmiemy.
 Pysk mamy lecz bez zębów, brzuch płaski y próżny,
 Bez kiszek, á pragną nas, zwłaszcza Człek podróżny.
 Łakomi: żywe mięso bez pożarcia kryiem,
 W martwą postać ruchawe ciało w sobie ryiem.
 Cudem prawie natury, państwę y żyr mamy,
 Pełneśmy, czasem próżne, a nic nieiadamy,
 A przecież bez posiłku, wigor nas rozpycha,
 Pękamy się z tłustości, lub z inżego licha.
 Gorszy ieszcze nad nami kunst robi natura,
 Ze choć tłusci z postaci, iednak tylko skura.

Rękawiczki.

Zagadka III.

Praktykują nas Dwory, gminy pospolite,
 Biją nas w dzień y w nocy, w każdy czas użyte
 Być możemy: zniszczamy Domy wraz bogate,
 Lecz naszej władzy krotką mamy alternatę.

Karty Grackie.

Zagadka IV.

W ciasnym, y długim zostaie więzieniu,
 Słusznie mię więżą, y trzymają w cieniu:

Skoro

Skoro wychodzę, wraz w oczy uderzę,
 Zle o mnie tuszają zwłaszcza kiedy mierzę,
 Y lubo wstydu niemam co się dzieie,
 Często gdym goła to się czerwienieję.

Szpada.

Zagadka V.

Znagła mię każdy widzi, wraz z hałasem chodzę,
 Nie zawsze: lecz umieram, zaraz gdy się rodzę.

Błyskawica.

Zagadka VI.

Dotykam ściśle nayłkromnieysze Damy,
 Te mi twą nagość oddają bez tamy.
 Y approbują moich sił odwagi,
 Wkradam się wszędzie niebojąc się plagi.

Koszula.

Zagadka VII.

Bez szkrupułu przedrzeżniam bliźniego robotę,
 Ale przez to niegrzeszę przez żadną niecnotę.
 Niechcący krytykuję, gwałtem prawie muszę,
 Choć się naybardziej strzegę, y niepragnę z dusze,
 Mnie także bliźni czasem wzajem krytykuie,
 Lecz mię cale do złości tym nieanimuie.
 Wet za wet zawsze daię Gospodarza gniewam,
 Często mi to przypada, kiedy tęskność miewam,
 Czasem przez osłabiałe żąładka wapory,
 Czasem też gdy do późney siedzieć muszę pory:
 Więc gdy każdy zwyczajem iednymże się rządzi,
 W czym nas gwałci natura, żaden z nas nie zbłądzi.

Ziewanie.

Zagadka VIII.

Przezroczyſte w polorze, glans mam iaſney barwy,
 Deszcz ſieię, á w koſmate ſnuię ſwoy luſtr larwy,
 Okragłe mam bieguny, toczę ich miſternie,
 Niemą gadam wymową, niknę codzien miernie,
 Światu ſię nagle kryię y ſpuſzczam zaſſonę,
 Nurzę ſię w wodzie częſto, lecz nigdy nie tonę.
 Kradnąc ſwiatu ſwę poſtać ſama ſię w niey nurzę,
 Reprezentować umiem dobre y złe burze;
 Skromnoſć mię niepotępia, á byſtroſć mię zdobi,
 A bezemnie nie ręka właſna ma nie zrobiſ
 Wytłumaczam choć niemam ięzyká rankory,
 Przyiaźni, y paſſye, gniewy, y amory,
 Explikuię bez ſzeptow, inſtykt ſwoiey woli,
 Ale bardzo choruię gdy we mnie co boli.
 Bezemnie nie po życiu, takim delikatne,
 Ze ſię zaraz pſuć mogę, choć ſię troſzkę zatnę,
 Každy mnie człowiek pragnie, Pan, Krol, choć bogaty.
 Gdy ſię zniſzczę ubogim bywam kunſtrem ſtraty.
 Nietylko mnie człek mądry, lecz beſtye maia,
 Niechayże mi ciekawi tę gadkę zgadaia.
 Oczy,

Zagadka IX,

Pragną mię, iak nadeydę zemnie niekontenci,
 Więcey wiem, ale tępię wraz z przyſciem pamięci:
 Nioſę za ſobą trwogę, ſłaboſć przymnie bieży,
 Iuż ſię w luſtrze niekocham weſoły odzieży.
 Mam coſ więcej nad drugich, y bliższym do mety,
 Iednak mi potrzebnieyſze lekarſtwa y bety;
 Szanuią mię, wzgląd maia, ale ia w tey dobie
 Samam ſobie niemiła, myſłąc o ſpoſobie:
 Gdyby

85
Gdy by się można wrocić tam kędy są drudzy,
Choć mi szczęścia zaizdroszczą w Domu moim słudzy:
Insi tym chcą być czym ja jestem teraz cale,
Ja chcę być tym czym oni choć niedoskonale,

Starość.

Zagadka X.

Na drzewie jest rozpięte, a w tey tajemnicy
Mam suknie, mam twarz, ręce, nogi, y zrzenicy;
Niema mię rzecz formuie, w mokrym płotnie leżę,
Dotknąć się można, ale trudno zdjąć odzieżę.
Napaść się oko może na mnie lecz bez skutku,
O nie się nieturbuję, iednak żyję w smutku.
Zmysłów niemam, ani tchu, niegadam, nieżyję,
A przecie mię na drzewie ludzka ręka biie.
Cwieki ostre żelazne kolą moje boki,
Cudzey postaci w sobie piękne ryję toki.
Kryminałów nierobię, iak złoczyńca wiszę,
Nie kradnę, nie zabijam, nie czytam, nie piszę.
Szturchają mię w robocie, smarując mi ciało,
Na to ażeby tylko na haku wisiało.
Wydrzeżniam lub nie mogę wykrzywić postaci,
Kto tey gadki niezgadnie, niech we mnie zysk traci.

Portret.

Zagadka XI

Wały mam powierzchownie, a wewnątrz mam mury,
Echo głośnie wydaię, przez meat mey dziury,
Atak częsty ponoszę lubo w zgodzie żyję,
Lecz w przyiaznych potyczkach, szturmem mury ryję.
A gdy się rozwalina w cyrkule rospadnie,
Popłowanym wraz dźwiękiem całe echo władnie.

Z tym

G

Z tym co nayscisley żyję, z tym się y kaleczę,
 Lecz co w swych żarnach zmielę tym się zaraz leczę.
 Więcej mam attrybutow lecz taką gromadę,
 To tylko zgadnąć prozę, więcej ich nakładę,
Ięzyk.

Zagadka XII.

Mam cztery nogi lecz niemi niechodzę,
 Dwie często dźwigam, na wszystko się zgodzę,
 W słabości folgę czynię, ale czasem
 Z mych to nog własnych, szkodę y niewczasem
 Szczupłym, statury dźwigać wielkie ciała
 Mogę, bo mi moc tę struktura dała.
 A gdym niezgodne, lub zgniłe w wiek stary,
 Zdam się pachnące zapalać ofiary,

Stolek.

Zagadka XIII,

Nikczemna jest rzecz, a w zapachu szczera,
 W ten się punkt rodzi, w który wraz umiera,
 A w tchu ostatnim głośny dźwięk zawiera.

Wiatr ludzki.

Zagadka XIV:

Zwaz to y zgadnij, ia se głowę suszę,
 Co to za Święty który ma dwie dusze:
 A w odgadnieniu ieżeliś tak śladny
 Powiedz o Świętym, który niema żadny.

S.Stan Mał: y Krzyż S.

Zagadka XV:

Iaką to zrobić potrafisz posturą,
 Zeby dwie dziury iedną zatkać dziurą.

Nosem flaszke,

Zaga-

87

Zagadka XVI:

Potrzebnem z przyrodzenia lecz się czarnym stroię,
Niemowiac siła gadam, a nic się nieboię:
Miewam w sobie proiekta, Prawa y Dekreta,
Tłumaczę tajemnice, odkrywam sekreta,
Miłość na mnie polega, z okiem się iednoczę,
Raz mnie przyiaźń używa, czasem wojnę roczę.
Proźba, rozkaz, mandata na mnie polegaia,
Gdy mię płodzą tyfiac plag w mokre plamię daia,
Sen mi Oycem, a forma na którą mnie leia,
Wszystkich moich korzyści folgą y nadzieia.
Imem cieńsze tym lepsze, większe mam pochwały,
Zgadniże tę zagadkę kto w tym doskonały.

Papir.

Zagadka XVII:

Ziednego pnia dwie gałęzi, mnieyszych dzieścioro,
Często się iedna z drugą ścisłaią y biorą.
Nie iedzą wszystkich karmia, nie piia lecz poia,
A razem się inem smacznym przy pniu uspokoią,
W karty graia, rzną smyczkiem, wycieczaią kształtem,
Raz łagodnie przyjmia, gdy też trzeba gwałtem.
Bez mowy, bez ięzyka, bez myśli, bez twarzy,
Głowę, oczy, stan, formę daia gdy się zdarzy:
Pracuią choć pień stoi, oni nieustaią,
Dwoch z dzieścieu gałęzek sekret wynurzaia,
Bez głosu, jak natura, zdobi te talenta,
Kto: wolno ci odgadnać dosyć że bliźnieta.

Ręce.

Zagadka XVIII:

Scisła między nami liga,
Gdy nas czworo iedno dźwiga. *Stolek.*

Zagadka XIX:

Ia początkiem Miłości, na końcu umieram,
W połowicy terminu, kończę tym zawieram.

Litera M.

Zagadka XX:

Znaygłębszey nury świata Krolow koronuię,
Tyrannow władzę znacniam, zaszczyt Praw kassuię,
Rządę wodą y ziemią, aż do granic końca,
Iestem kuniztem roboty doskonałej słońca,
Ornamentem pokoju, a zwawością woyny,
Tak mię Gospodarz pragnie iako y Mąż zbroyny,
Roskazuie Monarchom, władam postronnemi,
A nic więcej nieiestem tylko bryłka ziemi.
Niemalż mocy ktora się chce sprzeciwić moiey,
Kaźda mi łatwa trudność, kaźda o mnie stoj.
Wszystko co chcę dokażę, takom wielowładne,
Często przymierze gwałcę, wgłęb się serca w kradnę.
Miłość, honor, zbior, sława, z pod moiey potęgi,
Ia uzdrawiam kaleki, zdobie niedołęgi.
W nayscisleyse szczeliny, bez hałasu wchodzę,
Raz więzienia otwieram, drugi raz ich grodzę.
Zycie biorę, życie dam, drogami swoiemi,
A nic więcej nieiestem tylko bryłka ziemi.
Niemam ichu, duszy, ciała, lecz tym wszystkim władam,
Piekność zdobie, kształt czynię, processa układam.
Wierność łamię, pożarem zarażam, cnót strate,
Miłość na zemnie statek albo alternatę,
Kassuię wraz przysięgi, czystość korrumpuię,
Dość kto życie na świecie každy mi hołduje:
Honor, sława, wstyd, męstwo, pod prawami memi,
A nic więcej nieiestem, tylko bryłka ziemi.

ZŁOTO.

Zagadka.

Zagadka XXI.

Lubom bez mowy, słuchu, gęby, y ięzyka;
 Dziękować mi powinna za moy kunst muzyka.
 Z urodzeniam, z statury, z kaźdey rzeczy mały,
 A pod mym by ciężarem pawimenta drżały,
 Dźwięk mam y echo, lubo niezawarte w słowie,
 Bieć jednak monetę iak wielcy Królowie.

Zagadka XXII.

Sledź woda morską, ogniem Salamandra żyje,
 Hamleon powietrzem, a Kret ziemię ryje:
 Więc gdy Człek jest z powietrza, z ognia, wody, ziemi,
 To się równa istności z Zwierzetami temi.



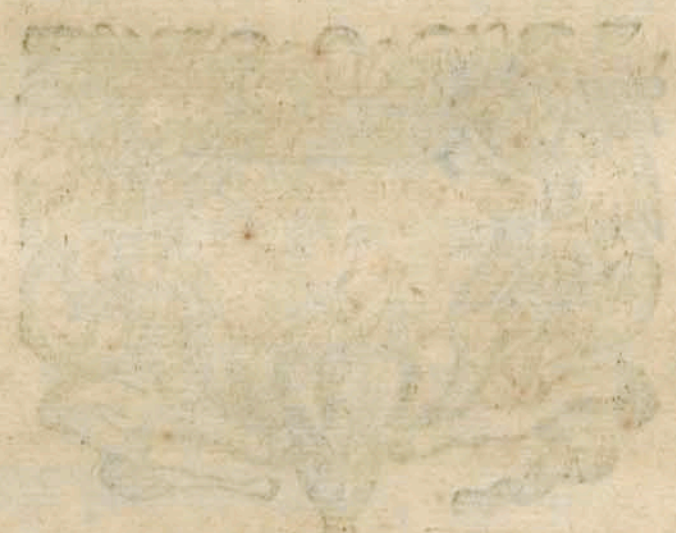
90 1610

1610

the lady, mother of the king, who
was born in the month of May, in the
year of our lord 1610, and was
baptized in the church of St. James,
the king's chapel, on the 10th day of
the month of May, in the year of
our lord 1610.

1610

the lady, mother of the king, who
was born in the month of May, in the
year of our lord 1610, and was
baptized in the church of St. James,
the king's chapel, on the 10th day of
the month of May, in the year of
our lord 1610.



KOMEDYA

Pod Tytułem:

INTERESSOWANY
SĘDZIA MIŁOSC.

W DZIEŃ ANNIWERSALNY IMIENIN
NAYIASNIEYSZEGO KROLA JEHO-
MOSCI POLSKIEGO,

AUGUSTA III.

Przy licznyh Kongressie naypierwszych
SENATOROW,

DYGNITARZOW, URZĘDNIKOW

W. X Lit.

y wielu naydystyngwowańszych
SPEKTATOROW.

Przez Godne DAMY Fraucymeru I O. Xiężney RA-
DZIWIŁŁOWEY W. W. H W. W. X. Lit.

y Zacnych KAWALEROW Dworu tegoż,

REPREZENTOWANA.

Roku 1747.

Miesiąca Augusta 3, Dnia.

92

AKTOROWIE.

IOWISZ.

PALLAS Bogini.

WENUS Bogini.

IUNO Bogini.

LUCYNA Bogini.

PRYAM Krol.

HEKUBA Krolowa.

PARYS Krolewic.

ORESTES Konfident Parysa.

HEKTOR Krolewic.

MENELAUSZ.

HELENA.

FAUSTYN stary Pasterz.

OENONA Nimfa.

KLIMENA Konfidentka Heleny.

AETRA Konfidentka Heleny.

LEODAMIA Konfidentka Hekuby.

SYLWIA Konfidentka Oenony.

KASSANDRA Wrożka.

POSEŁ od Parysa.

POSEŁ od Menelausza.

NIEZGODA.

BABA.



INTERESSOWANI SĘDZIA MIŁOSC *



• 22031M AL3036 EKAWO225ASTW